

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-12, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 50.127. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata mies. z odroczeniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Za granicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. I w tekście (5 lam.) 40 gr., za tekst. (10 lam.) 15 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Poniedziałek 30 Grudnia 1935 roku

Nr. 358

Od 1 stycznia 1936 r. można nabyć „Dziennik Wileński” i „Głos Wileński” w każdym urzędzie pocztowym Dyrekcji Wileńskiej
Żądajcie „Dziennika Wileńskiego” i „Głosu Wileńskiego” w urzędach pocztowych

S. P.
ALEKSANDRA ŚWIACKA
po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Św. Sakramentami, zmarła dn. 28 grudnia b. r.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Św. Rafała dn. 31 grudnia, o godz. 10-ej, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarz po-Bernardyński.
O czym zawiadamiają
MAŻ I DZIECI

Ofiary kryzysu

Na ciężkim przebiegu kryzysu gospodarczego ucierpeli najwięcej słabi gospodarze i zależni od pracy własnych rąk, robotnicy rolni, przemysłowi, rzemieślnicy, pracownicy umysłowi.
Zapytajmy, jak im państwo pomaga?
Jeszcze 18 lipca 1924 r. uchwalili Sejm ustawy o Funduszu Bezrobocia. Zasady tej ustawy były proste: kto pracował przez czas ustawowo określony, a potem stracił pracę, miał prawo do zasiłku. Gdy pracował, płacił wkładkę do Funduszu Bezrobocia on i jego pracodawca. Ponadto do Funduszu Bezrobocia rząd obowiązywał był wpłacać 50 procent tego, co zapłacili pracownicy i ich pracodawcy. Był czas, że robotnicy dużo sobie po tej ustawie obiecywali.
Dopóki czasy były jakietakie, sprawa wyglądała dobrze. Fundusz Bezrobocia miał duże dochody, bezrobocie nie było wielkie, wypłaty były małe. Ale potem czasy się zmieniły. Przyszedł kryzys. Zaczęły rość szeregi bezrobotnych. Urzędowa statystyka na dzień 31 grudnia każdego roku notowała ilość bezrobotnych: w roku 1928 — 126.400, 1931 r. — 312.000, 1934 r. — 412.000. W grudniu 1935 ilość bezrobotnych dobiega 400.000 głów. Tak obliczają urzędy. W rzeczy samej bezrobotnych jest co najmniej dwa razy więcej. Nie liczymy tu małorolnych. Ustawa z 1924 r. zajmowała się tylko robotnikami przemysłowymi. Bezrobotnych lub mało zatrudnionych na wsi obliczają 6 do 7 milionów głów.
Rośnie więc nawet według urzędowych obliczeń liczba pozbawionych pracy. Im większe bezrobocie, im większa bieda, tem bardziej potrzebna jest pomoc państwa i społeczeństwa. A tymczasem Fundusz Bezrobocia, połączony od roku 1935 z Funduszem Pracy, wypłaca coraz mniej zasiłków. Urzędowo podają, iż w r. 1930 korzystało z zasiłków ustawowych 106.400 robotników, w r. 1931 — 113.613 robotników, w r. 1932 — 91.900 robotników, w r. 1933 — 51.000 robotników. Potem miłką urzędowe statystyki. Robotników, korzystających z zasiłków, jest coraz mniej i nie ma czem chwalić się. Przyszły dekrety i ustawy, obcinające zasiłki, a podnoszące opłaty na Fundusz Pracy.

W tym roku budżetowy najbliższy 1936-37 to rekord nielada! Oszczędność ogromna!
Od roku Fundusz Pracy pochłoniął Fundusz Bezrobocia i odtąd jest obowiązany załatwiać wszystkie sprawy związane z bezrobociem. Istotnie Fundusz Pracy ma w budżecie przewidziane pozycje na te cele. W dochodach na r. 1935-36 widnieją: wpłata wkładek robotniczych i pracodawców 23 milj. zł. i dopłata rządu 11,5 milj. zł. Na rok 1936-37 wpłata wkładek jest niezmienną, wynosi 23 milj. zł., natomiast rząd obiecuje dać tylko jako zaliczkę 1 milion złotych. Z tego Funduszu mają być płacone zasiłki ustawowe, przewidziane na obydwie lata w równej wysokości 31 miliona zł.
Fundusz Pracy otrzymuje, poza wyżej wymienionymi wkładkami na Fundusz Bezrobocia, inne jeszcze opłaty, a to 1 procent płac robotniczych i tyleż samo od pracodawców na Fundusz Pracy. Daje to 46 milj. zł. rocznie. Z tego działu rząd przeznacza sumę stosunkowo znaczną na tak zwaną „pomoc doraźną” dla tych, którzy nie mają prawa do zasiłków. W latach dawniejszych sumy, wydawane na pomoc doraźną, wynosiły 30-40 milj. zł. rocznie, w latach ostatnich sięgają 15-17 milionów złotych.
Cyfry powyższe dowodzą, iż państwo wyczołgało się z udzielania pomocy bezrobotnym z budżetu państwowego. Stworzono nowe opłaty i dochody z nich, umieszczonych poza budżetem, w osobnym Funduszu Pracy, robotnicy otrzymują niewielką pomoc. Państwo, szukając oszczędności, w tym dziale poszło bardzo daleko.
Mają prawo wołać ci wszyscy, których w okresie wielkiego bezrobocia dotknęły oszczędności rządu, aby rząd był srogim w robieniu oszczędności we wszystkich działach gospodarki państwa. Bo dotąd — nóż oszczędnościowy tnie bardzo nierówno.

Stanisław Rymar.

Rząd dopłacił do Funduszu Bezrobocia w r. 1930-31 — 93 milj. zł., w r. 1931-32 — 124 milj. zł., w roku 1932-33 — 72 milj. zł., w r. 1933-34 — 47 milj. zł., w r. 1934-35 — 21 milj. zł. Do budżetu na r. 1935-36 wstawiono na tę dopłatę 17 milj. zł., a na rok 1936-37 — 2 i pół milj. złotych!
Zjechać ze 124 milj. zł. w roku 1931-32 na półtrzecia miliona zło-

Synekura może stać się kłopotliwą

Przepisy nowej ordynacji podatkowej postanawiają, iż za podatki koncernów i przedsiębiorstw odpowiadają solidarnie członkowie rad nadzorczych. W ostatnich dniach władze skarbowe zrobiły po raz pierwszy użytek z powyższego postanowienia ordynacji podatkowej. Członkowie rad nadzorczych wielkich koncernów i przedsiębiorstw otrzymali wezwania do uiszczenia należności podatkowych, przypadających od odnośnych firm.
Wezwania płatnicze obejmują okres bardzo długi sięgający wstecz. Jeden z b. członków rady nadzorczej pewnego koncernu śląskiego otrzymał wezwanie do uiszczenia wy-

Ofenzywa abisyńska Marsz na Aksum, Aduę i Makalle

WARSZAWA (Pat). Na zasadzie wiadomości z różnych źródeł P.A.T. podaje komunikat o położeniu na frontach Abisynji w dniu 29 grudnia: Walki w prowincji Tigre stwarzają wrażenie, że wojna rozgorzała na dobre. Ataki abisyńskie na całym froncie Tigre należy uważać za doniosłe wydarzenie pod względem militarnym. Na zasadzie ostatnich doniesień, sytuacja przedstawia się jak następuje:
Na lewym skrzydle dedzas Hajelu, operując na wyżynie Scire, założył bazę operacyjną w Enda Selasi, mając zamiar uderzenia na Aksum, które jest ważnym punktem strategicznym, oraz religijną stolicą Abisynji, co wywiera wielki wpływ psychologiczny na wojowników. Aktywność rasa Sejuma ma na celu marsz na Aduę. W centrum dedzas Hajetu Kabeda operuje w rejonie Tembien, na zachód od Makalle i znajduje się obecnie na północ od Abbi-Addi. Ras Kassa posuwa się ku Makalle od południa, oskrzydłując tę miejscowość od wschodu, ze strony miejscowości Danu Wombera. Ugrupowanie wojsk abisyńskich stwarza wrażenie usiłowania okrążenia Makalle i odcięcia tej wysuniętej pozycji włoskiej. Podczas ostatnich walk w prowincji Tigre samoloty włoskie nie były w stanie prowadzić dostatecznie skutecznej akcji, ponieważ bomby mogły poczynić spustoszenie po obu stronach walczących. Decydujące walki odbywały się przeważnie na białą broń. Rola awiacji bombardującej zaczyna się wyraźnie zmniejszać. Dlatego to lotnictwo włoskie ostatnio częściej ostrzeliwuje miejscowości z karabinów maszynowych, umieszczonych na samolotach, aniżeli bombarduje.

gęta, Sejuma i Kassa w celu poparcia akcji, rozpoczętej 10 dni temu przez strażę przednie, będące pod rozkazami dedzasa Hajelu, dedzasa Hajlu Kabeda i dedzasa Kassa Se-barta. Celem tej akcji ma być jednoczesny atak na wojska włoskie od czoła i z obu skrzydeł. Podstawą operacyjną akcji jest miejscowość Quoram, w pobliżu jeziora Achan-gui, gdzie zainstalował się abisyński sztab generalny.

Samoloty włoskie ukazały się dziś nad miejscowościami Tselelo, Adirement i Kabetta w rejonie Wol-kait. Inne samoloty dokonały zwiadów nad Quoram, oraz patrolowały obszar na południe od Makalle. Zwiady te mają na celu zbadanie głównych punktów koncentracji wojsk abisyńskich w przededniu oczekiwanej ofensywy abisyńskiej.
Na froncie wschodnim i południowym panował całkowity spokój.

Olicjalny komunikat abisyński donosi o wspólnej akcji, zakrojonej na wielką skalę przez rasów Mulu-

Zofja Nałkowska laureatką Państwowej nagrody literackiej

WARSZAWA (Pat). W dniu 29 grudnia 1935 r. odbyło się posiedzenie sądu konkursowego nagrody literackiej Ministra W. R. i O. P., w którym wzięli udział delegaci p. Ministra prof. Józef Ujejski i Władysław Zawistowski, przedstawiciele Polskiej Akademii Literatury — Tadeusz Boy-Zeleński i Wincenty Rzymowski oraz delegat zarządu głównego Związku Zawodowego Literatów Polskich w Warszawie — Andrzej Strug.
Posiedzenie sądu zaigali, w imieniu Ministra W. R. i O. P., naczelnik wydziału sztuki dr. Władysław Zawistowski. Po

uchwaleniu regulaminu i obraniu przewodniczącego w osobie p. Andrzeja Struga, zgłoszono kandydatury: Marii Jasnorzewskiej, Zofji Nałkowskiej, Kazimierza Wierzyńskiego i Józefa Witlina. Po dyskusji, sąd uchwalił jednoznacznie przyznać nagrodę Zofji Nałkowskiej za całokształt działalności pisarskiej, ze szczególnym uwzględnieniem jej dzieł ostatnich w zakresie dramatu i powieści.
Nagroda wynosi zł. 5.000.
Uchwała sądu podlega zatwierdzeniu Ministra W. R. i O. P.

Nowy Wiceminister Oświaty

Około osoby domniemanego nowego wiceministra oświaty, płk Bleszyńskiego, toczy się polemika prasowa. Większość organów prasowych wypowiedziła się krytycznie. Poniżej podajemy urywek z art. krakowskiego „Głosu Narodu”.
O pułk. Bleszyńskim wiemy niewiele. To zaś co wiemy, nie zawiera nic takiego, doby go dyskwalifikowało w oczach obywatela, — ale też i nic takiego, co by go specjalnie za-lecało na stanowisko wiceministra oświaty, a nie n. p. na stanowisko wiceministra spraw wojskowych.
Jest Małopolaninem. Na Uniwersytecie Jagiellońskim studiował polonistykę i romanistykę. W czasach „zamierzchłych” — jak się dziś mówi o latach przedwojennych — był, zresztą krótko, profesorem gimnazjalnym... To, co wówczas w tej dziedzinie nabył, zdążył z pewnością stracić przez służbę w wojsku... U-chodził zawsze za oficera sumienne-

go i inteligentnego... Przed paroma laty popadł w jakiś konflikt z decydującymi czynnikami wojskowymi i — znalazł się na stanowisku attache wojskowego w Paryżu.
Być więc może, że pułk. Bleszyński nie podziela poglądów tej grupy obozu rządowego, która otrzymała miano grupy pułkownikowskiej. Być może nawet, że w odniesieniu do spraw kultury narodu reprezentuje kierunek zainicjowany przez p. min. Świętosławskiego. Mimo to jednak, mimo tych zastrzeżeń ma rację wileńskie „Słowo”, pisząc, że to jest „dziwna nominacja”. Pułk. Bleszyński specjalizował się w sprawach wojskowych, a oto teraz będzie musiał kierować sprawami ministerstwa W. R. i O. P., które zna tak, jak je zna każdy inteligent mający za sobą studia uniwersyteckie. Można być trochę lepiej... Ale, czy aż tak dobrze, by to wystarczało do objęcia stanowiska wiceministra oświaty?

Od Administracji.
Wszystkim naszym Szan. PRENUMERATOROM MIEJSCOWYM I ZAMIEJSCOWYM, którzy zalegają z opłatą prenumeraty „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO” będziemy zmuszeni BEZWZGLĘDNIIE wstrzymać przesyłanie pisma z dniem 1 stycznia 1936 r.
Prenumerata mies. wynosi zł. 3 gr. 50.

ZGON GEN. DUPONT.
PARYŻ (Pat). Zmarł gen. Dupont, b. prezydent komisji międzysojuszniczej w Berlinie, następnie wysoki komisarz w m. Gdańska oraz szef francuskiej misji wojskowej w Polsce.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Rozproszenie żydowskie

Ponieważ rozproszenie wśród obcych narodów żydzi obrali sobie jako „normalny” tryb swego bytu, musieli przeto dla siebie wytworzyć swoistą etykę.

W pojęciu żydostwa „dobre” może być i musi być to, co jest korzystne dla jednostki żydowskiej, a „złe”, co jest dla niej niekorzystne.

A że w warunkach rozproszenia korzyść ta powstaje kosztem ludności rdzennej, więc i etyka żydowska musi stale kolidować z etyką tej ludności.

„Obcego możesz oszukiwać, ale nie twego brata, aby ci Jehowa błogosławił we wszystkim, co przedsięwzięjesz w kraju, do którego za-wędrowałeś, aby go zagarnąć”. (Niebezpieczeństwo żydowskie. Wildecki. Stron. 14).

Ale u siebie w Erec-Israël żydzi nie chcą mieć tej samej etyki, co w diasporze, czego dowodem m. inn. służy zarzut, w lipcu 1927 r., pod adresem swych przeciwników, wypowiedziany w Warszawie przez p. I. Grunbauma w tych słowach: „My was oskarżamy, żeście rozsiewali wśród żydów hasło, iż do Erec-Israël można jechać tak, jak kiedyś do Ameryki, iż można nie zmieniać swego dotychczasowego trybu życia”. (Moment, W-wa, 152, 1927 r.)

Takich wynurzeń można przytoczyć wiele, zatem żydzi, co prawda w odniesieniu tylko do Palestyny, potępiają swoją etykę.

Uznając rozproszenie jako normalny tryb swego życia, żydzi sam nie przeczą, że to rozproszenie powoduje ich władzę, zwłaszcza w zakresie finansowym.

Znany literat, oficjalnie „duński”, Jerzy Brandeis vel Kogen, do dziennikarza żargonowego z Polski powiedział w zaufaniu: „Rozpatruję cały syjonizm z punktu widzenia powiększenia władzy żydowskiej. W Palestynie żydzi, być może, mogą się stać nacją, lecz nacja bezwładna, podczas gdy żydzi, będąc rozproszeni po całym świecie, posiadają o wiele więcej władzy i panują nad finansami”. (Naj. Hajnt, W-wa, 87, 1925 r.)

Wszelkie przejawy działalności żydostwa, żyjącego w rozproszeniu, dla ułatwienia swego bytowania, są przeniknięte i muszą być przeniknięte twardą wolą i stałym dążeniem do osłabienia i pozbawienia siły odpornej tego otoczenia, na swój najazd na kraj ojczysty rdzennej ludności.

A że taka działalność dla narodu, gospodarza, jest szkodliwa i koliduje z jego interesami w dziedzinie tak materialnej, jak i duchowej, taki więc tryb życia określa się jako pasorzytowanie.

Zasługuje na wyjątkową uwagę, że w otoczeniu własnym poufnie najwybitniejsi przywódcy żydowscy stwierdzają ten fakt pasorzytowania żydostwa, w obecnych warunkach jego bytu.

Jeden z nich, Zytłowski, w swoich wspomnieniach z lat młodzieńczych m. in. pisał: „Dla mnie osobicie ideologia kosmopolityczna przez pewien czas była kojącym balsamem na ranę, którą rzeczywistość odczułem w swej duszy, odkąd mnie wyjaśniono, że my, żydzi, pędzimy żywot pasorzytów... żydzi są pasorzytami”. (Moment, 113, 1930 r.)

Im bardziej przez rozproszone żydostwo narody rdzenne są ujarzmione, tem łatwiej może ono na nich pomysłnie pędzić swój żywot i rozwijać się.

A że narody rdzenne budzą się i na to nieraz reagują, więc, chociaż na dnie duszy żydowskiej nie może nie tkwić świadomość krzywdzącego postępowania, żydostwo jednak nie chce się pogodzić z oporem swego otoczenia.

Przy przewycięzaniu tego sprzeciwu narodów rdzennych, przy tej walce o byt, w duszy żydowskiej wytworzyła się nienawiść do całego

OSZCZĘDZA TEN, KTO KUPUJE W SKŁADZIE APTECZNYM, perfum. i kosmetycznym

Wł. NARBUTA

WILNO, Ś-TO JANSKA 11, tel. 4-72. Wielki wybór artykułów świętecznych. Ceny niskie. Kupujący od złotego otrzymuje bon.

Podniesienie się poziomu wód na rzekach

Skutkiem ostatniej odwilży, poziom wody na rzekach Wileńszczyzny podniósł się znacznie. Na Wilji poziom wody wynosi o 40 cm. ponad stan normalny. (h)

otoczenia, do „gojów”. Godne uwagi, że ta nienawiść do narodów rdzennych u żydostwa jest tem silniejsza, im wybitniejsza duchowo jest jakaś jednostka pośród niego.

O jednym z wodzów światowego żydostwa, Izraelu Zangwillu, organ syjonistów „Razswiet” w 1925 r. m. in. tak pisał: „Jako żyd jest on zdolny rzucić w twarz światu zewnętrzny taką filiżkę, której nawet my, słynni szowiniści, nienawidzący ludzi i t. d., z „Razswiet’a”, nie odważylibyśmy się zacytować. U nas w portfelu redakcyjnym już cztery miesiące leży tłumaczenie jego poematu „Goje”: kilkakrotnie próbowaliśmy go zmieścić, lecz nawet w formie zlagodzonej wydrukować go nie odważamy się i nie odważymy się”. („Razswiet”, Paryż, 25, 1925 r.)

(D. c. n.)

Pogłoski o rekonstrukcji rządu

Katowicka „Polonia” podaje wiadomość z Warszawy, iż w pierwszych dniach stycznia oczekiwać należy rekonstrukcji gabinetu premiera Kościakowskiego. Rekonstrukcja

Ulgi przy nabywaniu świadectw przemysłowych na r. 1936

W uzupełnieniu okólnika z dnia 21 listopada 1935 r. ministerjum skarbu upoważniło izby skarbowe do pozwalania na skutek indywidualnych podań płatników na prowadzenie w r. 1936:

1) przedsiębiorstw ekspedycyjnych i przewozowych — na podstawie świadectw przemysłowych kat. III przedsiębiorstw handlowych, o ile wysokość obrotów ustalonych w 1936 r. w przedsiębiorstwach nowopowstałych — nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty zł. 10.000;

2) przedsiębiorstw ekspedycyjnych i przewozowych — na podstawie półrocznych (za cenę półrocznych) świadectw przemysłowych kat. II przedsiębiorstw handlowych, o ile wysokość obrotów ustalonych za rok 1934, lub obrotów osiągniętych w 1935 r. lub spodziewanych w 1936 r. w przedsiębiorstwach nowopowstałych, nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty zł. 20.000.

Termin na wznowienie podań o ulgi z niniejszego okólnika wyznacza się do 20 stycznia 1936 r. włącznie. O ile chodzi o przedsiębiorstwa uruchamiane w 1936 r., podania o ul-

Katastrofalny brak szkół w Wileńszczyźnie 360 tys. analfabetów

W związku z niepomysłnym stanem szkolnictwa powszechnego na terenie Wileńskiego Okręgu Szkolnego, zanotowano masowy wzrost analfabetyzmu na Wileńszczyźnie.

Według uzyskanych danych na przeszło 1 mil. 300 tys. ludności przeszło 360 tys. mieszkańców nie umie pisać ani czytać. Dzieci do lat 14

Nowości wydawnicze

Ukazał się z druku numer 54-y tygodnika „Prosto z Mostu”, zamykający pierwszy rok istnienia tego doskonale rozwijającego się tygodnika. Numer otwiera artykuł wstępny Stanisława Piaseckiego p. t. „Odzew”, omawiający echa skonfiskowanego artykułu o sprawie ukraińskiej. Mocny wiersz p. t. „Pięści” daje poeta robotniczy Łodzi — Konstanty Dobrzyński, Mieczysław Chojnacki w artykule „Czy gen. Krukowiecki był zdrajcą”, podejmuje rewizję poglądów na tę wybitną postać powstania 31-go roku, Jan Stachniuk zamieszcza polemiczny artykuł „Bunt kwiatów przeciw łodydze” w odpowiedzi Andrzeja Wiloskiego, Jan Wiktor omawia książkę Gładysza o zdobnictwie śląskim, Zofja Kelus-Litkowska kreśli wrażenia z Beskidu Śląskiego, Wojciech Wasutyński daje feljton „Rzecz o oddychaniu”. Całości numeru dopełniają recenzje, kroniki, stałe rubryki „Na marginesie” i „Panoptikum” oraz dalszy ciąg powieści Aleksandra Świętochowskiego „Twinko” i poematu Jerzego Pietkiewicza — „Prowincja”.

Cena numeru 50 gr. Prenumerata kwartalna zł. 3.60. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Nowy Świat 24.

Zniszczenie w Nowogródku i okolicy

NOWOGRÓDEK. Klęska sadzi lodowej, o której donosiliśmy onegdaj, powoduje dalsze zniszczenia. Mimo ocieplenia, zlodowacenia trwają, a wiatr przyczynia się do nowych szkód. W dn. 28 bim w Nowogródku runęło parę dużych drzew, m. in. stara topola przy kościele Sw. Michała, zrywając dość spory w tem miejscu sноп przewodów telefonicznych i oświetleniowych. Ponieważ elektrownia częściowo zreperowała swoje przewody i jest czynna, zwalenie się drzewa na przewody wywołało krótkie spięcie. Błysk i huk iskry elektrycznej i trzask padającego drzewa spowodowały popoch wśród przechodniów. Nadeszłe niebawem pogotowie z elektrowni po godzinie usunęło zwałoną topolę, wiążąc prowizorycznie druty.

Obciążone lodem gałęzie i przewody ciągle pękają. Był nawet jeden wypadek porażenia prądem wskutek zerwanych przewodów,

który jednak nie spowodował groźniejszych następstw.

Z całego powiatu nowogródzkiego wciąż nadchodzą wiadomości o zniszczeniach, dokonanych przez sady. Wylamane są słupy telekomunikacyjne przy drogach do Baranowicz, Niehiewicz, Lubcza i innych, częściowo lub całkowicie, na dziesiątkach kilometrów.

Okazuje się, że klęska ta zatoczyła krąg w promieniu przeszło 40 km. dookoła wyżyny nowogródzkiej, 16 bliżej Nowogródka, jako centrum wzniesienia (324 m. ponad poziom morza), tem szkody są złośliwsze.

Narazie niemożliwym jest określić straty. Straty, poniesione tylko przez właścicieli ogrodów owocowych, sięgają, podobno, setek tysięcy złotych.

Duże zniszczenie poczyniła sadyż na cmentarzach, katolickim i prawosławnym, gęsto zadrzewionych, gdzie padające konary połamały wiele krzyżów i uszkodziły dużą ilość pomników.

Z częściowego uruchomienia elektrowni korzystają tylko niektóre domy przy rynku, większa część miasta tonie w ciemnościach.

ROZPĘDZENIE CYGANÓW.

Wobec licznych kradzieży, popełnianych przez cyganów, zimujących w miejscowości Radłówka, gm. derewnickiej, mieszkańcy okolicznych wsi, uzbrojeni w kije, kłonicie, topory i widły, napadli na obóz cygański i rozpendzili cyganów. Podczas rozpędzania cyganów doszło do bójk, w wyniku której 2 włościan i kilka cyganów odniosło poranienia. (h)

Włosi cieszą się ze zwycięstwa Laval'a

RZYM (Pat). Włoskie sfery polityczne oraz szerokie koła opinii publicznej powitały w wielkiem zadowoleniem zwycięstwo, odniesione w izbie przez premiera Laval'a, którego polityka oceniana jest we Włoszech jako odważna, konsekwentna i oparta na poczuciu rzeczywistości. To też za każdym razem, gdy rząd Laval'a staje przed parlamentem, opinia włoska ze szczególnem napięciem śledzi przebieg rozgrywki parlamentarnej.

Ostatnie zwycięstwo premiera francuskiego, współautora planu paryskiego, wywołało w Rzymie tem większe zadowolenie, że nastąpiło niemal bezpośrednio po kryzysie angielskim, którego ofiarą padł drugi współtwórca planu paryskiego, minister Hoare. To też prasa włoska nie tai swego szczerego zadowolenia, podkreślając, że zwycięstwo premiera Laval'a pozwala spodziewać się, że Francja nadal prowadzić będzie politykę zdrowego rozsądku oraz zrozumienia dla spraw europejskich.

Paryski korespondent „Voce d'Italia” podkreśla, że sukces swój; zawdzięcza premier Laval szczeremu realizmowi swych słów, pozbawio-

Echa zwycięstwa Laval'a

PARYŻ (Pat). Prasa centrowa i prawicowa przyjęła sukces rządu z zadowoleniem i ulgą, przypisując go przede wszystkim wystąpieniem Laval'a. Prasa lewicowa jest dość powściągliwa i określa zwycięstwo rządu jako niezbyt trwałe, podkreślając zarazem, że Laval potwierdził wierność wobec paktu Ligi Narodów zgodnie z żądaniem mówców lewicowych.

Organizacje bojowe we Francji

PARYŻ (Pat). Izba deputowanych definitywnie uchwaliła projekt ustaw o organizacjach bojowych w przemianiu ustalonym przez senat, 403 głosami przeciwko 104. Podczas debaty izba odrzuciła taką samą większością głosów wniosek dep. Dommenge, który domagał się ewentualnego rozwiązania tajnych stowarzyszeń. Izba uchwaliła potem projekt ustawy o zakazie noszenia broni. Projekt nowej ustawy prasowej, który w komisji prawniczej izby uległ niewielkim zmianom, powróci do senatu.

ZGON UCZONEGO WĘGIERSKIEGO.

BUDAPESZT (Pat). Zmarł dziś w 77 roku życia profesor uniwersytetu Ludwik Sradecy-Kardoss. Był on członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie i doktorem honoris causa Uniwersytetu Wileńskiego.

Dobry Karp Tynfa wart

nich wszelkich ozdób retorycznych. Korespondent „Voce d'Italia” notuje pogłoskę, że rząd angielski zamierza przedstawić nowe propozycje pokojowe za pośrednictwem Rady Ligi Narodów, która zbiera się 20 stycznia w Genewie. Wobec tego należy żywić nadzieję, pisze korespondent, że przed 20 stycznia, przy podjęciu prac parlamentu francuskiego, w dn. 14 stycznia, nie nastąpi otwarcie nowego przesilenia francuskiego, albowiem obecność premiera Laval'a w Genewie będzie bardzo potrzebna.

ULEWY W HISPANJI

MADRYT (Pat). Silne ulewę, trwającą w północno-wschodniej części Hiszpanji, spowodowały wylew szeregu rzek. Komunikacja na szosie pomiędzy Madrytem i Santander jest przerwana, podobnie jak komunikacja kolejowa pomiędzy Madrytem z prowincją Galicja, gdzie nastąpiło obsunięcie się ziemi. Połączenie osobowy wykościł się w pobliżu stacji Montefurado, zaś express Lizbona—Madryt zatrzymano w drodze z powodu podmycia toru. Doniesienia o zniszczeniu zbiorów i pogłowia bydła napływają z wielu prowincji.

Rozmowy niemiecko-angielskie

PARYŻ (Pat). Mimo zaprzeczeń ze strony urzędowych kół angielskich i niemieckich co do rozmowy ambasadora brytyjskiego Phippsa z kanclerzem Hitlerem, w prasie francuskiej utrzymuje się w dalszym ciągu przekonanie, że tego rodzaju rozmowa istotnie odbyła się. Dzisiejsza „L'Oeuvre” przypomina, że w czasie pierwszej rozmowy ambasadora Phippsa z kanclerzem Hitlerem w dniu 13 grudnia, Niemcy miały wysunąć trzy warunki, dotyczące sił lotniczych, kolonii i skreślenia z traktatu wersalskiego ustępu, obarczającego Rzeszę odpowiedzialnością za wybuch wojny. Natychmiast potem na Wilhelmstrasse zapanowała konsternacja z powodu tonu tej rozmowy i dlatego starano się wywrzeć pewien nacisk na kanclerza w tym kierunku, aby doszło do powtórnego spotkania z ambasadorem brytyjskim, które mogłoby zatrząść fatalne wrażenie pierwszej rozmowy.

Powstał projekt zaprojektowania Anglii zawarcia dwustronnego układu. 20 grudnia doszło do ponownej rozmowy w warunkach, których nie można jeszcze bliżej ustalić. Najprawdopodobniej spotkanie nastąpiło u min. Gebbelsa lub Goeringa. Jak świadczą depesze z Londynu, kanclerz Hitler spotkać się miał wtedy z odmowną odpowiedzią ambasadora brytyjskiego.

Dzisiejszy „Temps” twierdzi, że nowa polityka angielska wyklucza możliwość oddzielnego układu niemiecko-brytyjskiego. Tego rodzaju układ między Francją a Niemcami jest, w myśl deklaracji Laval'a, również niemożliwy, zato zarówno ze strony Francji jak i W. Brytanji pozostaje otwarta możliwość prowadzenia polityki zbliżenia w celu nakłonienia Niemiec do przystąpienia do organizacji bezpieczeństwa zbiorowego.

Lindbergh ukrywa się przed gangsterami

LIVERPOOL (Pat). Rozeszły się tu pogłoski, że Lindbergh i towarzyszące mu osoby, odbywające podróż ze Stanów Zjednoczonych do Liverpoolu na pokładzie statku „American Importer”, nie znajdowały się na pokładzie w momencie, gdy statek przybył dziś zrana do Liverpoolu. Przypuszczają, że wylądowali oni w jednym z portów irlandzkich, prawdopodobnie w Belfaście. Pogłoska ta, która dotychczas nie znalazła potwierdzenia, wywo-

łała wielką sensację. W portach Cork i Quenstown w Irlandji zgromadziło się wielu reporterów i fotografów.

CZYTAJCIE TYGODNIK „WIELKA POLSKA”

Narodowy organ walki Nr. 52 cena 10 groszy Do nabycia we wszystkich kioskach.

POLITYKA LAVALA

W Izbie deputowanych odbyła się wielka debata nad polityką zagraniczną rządu francuskiego.

Poprzedziły ją ważne wypadki, jakie zaszły w ciągu ostatnich tygodni w polityce europejskiej. Sytuacja wyraźnie się zmieniła. Ustąpił sir Samuel Hoare, gabinet angielski w Izbie gmin zdezurował jego politykę, Eden został ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Mussolini wygłosił wojowniczą mowę w Pontynie i wreszcie, jako ostateczny wyraz tych zmian, pogrzebano projekt paryski.

Nacisk zwolenników polityki przeciw włoskiej, zarówno w Anglii, jak i we Francji wzmożł się bardzo widocznie, utrudniając pośrednictwo Laval'a i ponownie zagrażając pokojowi Europy. Odbił się on również i na przebiegu dyskusji w Izbie deputowanych. Drobna większość, jaką w jej wyniku otrzymał premier Laval, wskazuje na to aż nazbyt wyraźnie.

Broniąc swojej dotychczasowej polityki i konieczności dalszych usiłowań pojedynczych, premier Laval szczegółowo wyjaśnił, że w niczem nie naruszył zobowiązań, płynących z paktu Ligi. Oświadczył również, że w swoim czasie zapewnił rząd angielski, iż w razie napadu włoskiego na Anglię, Francja znajdzie się u jej boku. Słowa te odpowiadają rzeczywistości. Polityka Laval'a w stosunku do Ligi nigdy nie była wrogą; odznaczała się ona tylko, uzasadnionym zresztą, sceptycyzmem.

Nie wierzy on poprostu, w zdolność Ligi do zapewnienia pokoju i uważa, że bezpieczeństwo Francji, podobnie jak i pokój europejski, należy oprzeć na realniejszych i solidniejszych podstawach.

Wychodząc z tego założenia, oraz chcąc obronić porozumienie francusko-włoskie przed niebezpieczeństwem przedłużającej się próby, premier Laval robił i robi nieustannie wysiłki celem zakończenia wojny w Afryce w sposób, któryby salwował uzasadnione interesy włoskie i byłby równocześnie do przyjęcia dla Wielkiej Brytanii.

Trzeba przyznać, że polityka Laval'a, pomimo trudności, jakie następcza skomplikowane zagadnienie wejścia faszystowskich Włoch na teren kolonialny, jest w ogólnych liniach najzupełniej słuszną i zgodną z narodowymi interesami Francji. Nie jest jednak zgodna z interesami Imperjum Brytyjskiego oraz z zamiarami Ligi i Kominternu. To też w szeregu przemówień w Izbie deputowanych wyraźnie zaznaczyła się tu różnica punktów wyjścia, nadając całej dyskusji bardzo charakterystyczne piętno.

Grupy parlamentarne, kierowane przez wolnomularstwo, domagały się w sposób bardzo kategoryczny zmiany polityki francuskiej i przedstawienia zwrotnicy na tor antywłoski. Tych zawodowych pacyfistów wcale nie niepokoi możliwość poważnych komplikacji wojennych, które nastąpić muszą z chwilą zastosowania wobec Włoch polityki ostrych represyj.

Przewódca socjalistów, Blum, oświadczył wyraźnie, że się wojny nie boi, gdyż Włosi, jego zdaniem, nie odważą się wystąpić zbrojnie przeciwko Wielkiej Brytanii.

Przypomina to bardzo przedwojenne stanowisko socjalistów i lewicy masonskiej w Izbie deputowanych. I wtedy, oponując z reguły przeciwko każdemu projektowi, zmierzającemu do wzmożenia militarnej Francji, socjaliści zapewniali, że do wojny nie dojdzie i że Niemcy nie odważą się jej wywołać. Jak dziś wierzą w Ligę i jej sankcje, tak wtedy wierzyli w solidarność międzynarodową proletariatu i Drugą Międzynarodówkę, która miała uniemożliwić wojnę przez ogłoszenie strajku powszechnego. Widocznie naiwności ludzka i żerowanie na niej jest zjawiskiem w stosunkach ludzkich niezmiennym.

Grupy prawicy i środka wykazały duże zrozumienie położenia Francji, konieczności pokojowego załatwienia zatargu włosko-angielskiego i obrony polityki włosko-francuskiej.

Powstanie wielkopolskie

Stolica Wielkopolski obchodziła w ubiegły piątek w sposób bardzo uroczysty siedemnaście rocznicę wybuchu powstania wielkopolskiego (27 grudnia 1918 roku).

Rocznica poznańskiego przewrotu jest jedną z najradośniejszych i najpromienniejszych rocznic naszej najnowszej historii. Wielkopolskie powstanie grudniowe jest obok powstania przeciwkrzyżackiego na Pomorzu w wieku piętnastym („Związek Jaszczurczy”) jedynym w naszych dziejach narodowych wielkim powstaniem zwycięskim. Powstanie to ujawniło wspaniały patriotyzm najszerzych mas polskiej ludności, która niemal jak jeden mąż chwyciła za broń, ujawniła również niezwykłą sprawność, energię i zmysł organizacyjny Polaków w Wielkopolsce, którzy potrafiliby liczną i wyszeregowaną armię wykrzesać z niczego dosłownie z dziś na jutro, oraz ująć z miejsca w swoje ręce skomplikowany aparat państwowy zabiorczy bez takich faz przejściowych, jakim był samorząd galicyski w zaborze austriackim, albo kilkoletni quasi-samorząd lat wojennych w b. Królestwie Kongresowym. Powstanie to przyniosło wreszcie olbrzymi realny wynik polityczny. Wprawdzie nikt nie zaprzeczy, że trwałe połączenie Wielkopolski z resztą Polski jest bezpośrednim wynikiem nie tyle powstania co traktatu wersalskiego; traktatu, który grudniowy zamach stanu ulegalizował i zdobył jego pomnożył o Leszno, Rawicz, Bydgoszcz i całe Pomorze. Ale jest rzeczą oczywistą, że fakt dokonanej wyłączenie miejscowymi siłami przewrotu w Poznaniu był dla rokowań dyplomatycznych w Wersalu olbrzymiego znaczenia atutem.

To też rocznica powstania wielkopolskiego jest wielkim świętem nie tylko Poznania i Wielkopolski, ale całego narodu.

Całego nie tylko w znaczeniu dzielnicowym, ale i w znaczeniu przedzia-

łów politycznych. To też nie dziwnego, że wśród najszerszego ogółu społeczeństwa, zarówno wielkopolskiego, jak i pozawielkopolskiego, wrażenie bardzo przykrych zgryzów wywołała przedsięwzięta przez pewne koła sanacyjne, zarówno na łamach sanacyjnej prasy, jak i w czasie poznańskich uroczystości, próba inscenizacji nowej legendy, polegającej, ni mniej ni więcej, tylko na wpisaniu powstania wielkopolskiego na listę zasług obozu sanacji. Podstawą, na której się tę legendę usiłuje budować, jest udział w wybuchu poznańskim miejscowej placówki P.O.W.

Nie chcemy w niczem negować zasług i dzielności członków poznańskiego P.O.W. Ale przypisywanie im więcej części zasług w wywołaniu powstania i doprowadzeniu go do zwycięskiego końca, jest, użyjmy łagodnego określenia, nieścisłością.

Zbyt już wiele ogłoszono źródełowych materiałów, dotyczących historii powstania, by mogły być pod tym względem jakiegokolwiek wątpliwości, że zorganizowanie powstania wielkopolskiego, jak i w ogóle wydarcie ziem zachodnich Niemcom, jest dziełem Obozu Narodowego. Nawet i członkowie poznańskiego P.O.W. — organizacji sympatycznej, lecz słabej, — w dużym odsetku byli narodowcami.

By ograniczyć się do sprawy samego tylko powstania, przypomnijmy, że pierwsze przygotowania powstańcze w Wielkopolsce czynione były w narodowym „Sokole”. Przygotowania te zapoczątkowano już w roku 1914-tym, a bardzo intensywnie prowadzone od lata roku 1918-go. Ze podstawą akcji powstańczej było opanowanie, pod kierownictwem politycznym narodowców, części władzy w Poznaniu przy pomocy nowych instytucji rewolucyjnych: pozornie mieszczańskich - niemieckich, a faktycznie w wielu wypadkach czysto polskich, jak Rad robotniczo-żołnierskich, Rad

ludowych i Straży ludowych. Ze też przed powstaniem kierownicze czynności polskie w Poznaniu zwracały się do Warszawy o pomoc; gdy Warszawa pomocy odmówiła, oświadczyły, iż wobec tego urządziły powstanie własnymi siłami. Ze wreszcie, całe niemal powstanie prowadzone było rękoma narodowców: narodowo czujące społeczeństwo dostarczyło masy żołnierskiej, oraz narodowe organizacje dostarczyły kierownictwa wojsku i stworzyły administrację cywilną.

Wiedziemy się o to spierać, z czyich łuf (P.O.W. czy Sokola) padły w Poznaniu pierwsze strzały. Ale jeśli nawet padły z karabinów członków P.O.W. (nie była to organizacja związana z P.O.W. w Warszawie), to nie zmienia to faktu, iż bez narodowców, bez ich organizacji, ich przygotowań, powstanie nie byłoby nietylko osiągnięciem zwycięstwa, ale nawet nie byłoby mogło wybuchnąć; a z drugiej strony, gdyby nawet poznańskie P.O.W. w ogóle nie istniało, powstanie byłoby i tak wybuchło i tak zwyciężyło.

To są fakty, które stanowią dźwigną rzeczywistość. Nie wymaga ich z kart historii ani artykuły w sanacyjnej prasie, ani tendencyjne wydawnictwa pseudo-histeryczne, publikowane przez fabrykantów legendy, ani rozwiązywanie, lub odmawianie zarejestrowania zgodnie z wymaganiami nowych ustaw, wielkich, zasłużonych, istniejących od szeregu lat organizacji, takich, jak b. (niestety: były) Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków i b. (niestety: były) Związek Towarzystw Uczestników Powstania Wielkopolskiego, których był (ostatni) prezes, narodowcy, dr. Celichowski i dr. Meissner, właśnie w tych dniach, na łamach „Kurjera Poznańskiego”, historię zlikwidowania tych żywołnych organizacji, reprezentujących prawdziwą tradycję i prawdziwą ideologię powstania wielkopolskiego, nam opowiedzieli.

WYKWINTNE
OBUWIE
LEO
MARSZAŁKOWSKA 137
CHŁODNA 20 1241

PRZEGLĄD PRASY

JAK MŁODOLEGJONISCI PRZYSZLI DO SOCJALIZMU

B. komendant główny „Legionu Młodych”, Zbigniew Zapasiewicz, przedstawia w „Robotniku” doświadczenia swoje i swoich towarzyszy, które ich doprowadziły do socjalizmu. Artykuł ten powinien być poświęcony pp. Januszowi Jędrzejewiczowi i Al. Kawalkowskiemu, głównym protektorom „Legionu Młodych”. Dochwalili się pociechy ze swoich pupilów: dostarczyli socjalizmowi narybku, którego PPS tak długo była pozbawiona. P. Zapasiewicz, wypieszczony i wychuchany przez sanację, stwierdza dziś bez ogródek, że

„jednym z odinków, na którym sanacja poniosła zapelną klęskę — to: bezsprzecznie młode pokolenie w Polsce”.

I opowiada dalej b. komendant „Legionu”, jak to młodolegjonisci nie mogąc znaleźć w sanacji żadnej ideologii, poszli do socjalizmu:

„Młodzi ludzie znajdujący się w sanacji — z pobudek czysto-ideowych, starają się pustkę wewnętrzną zapelnąć należytą treścią. Natychmiast jednak każde szczegółowsze zresztą bardzo niemiłe i metne sformułowanie spotyka się z zasadniczym sprzeciwem ludzi, których jedynym celem jest utrzymanie się przy władzy. Tu szukać należy przyczyn załamania, buntów w młodzieżowych organizacjach „sanacyjnych”. Dziś bez przesady powiedzieć można, iż całe młode pokolenie przeszło do porządku dziennego nad obecnymi kierownikami — obozu „sanacyjnego” i szuka rozwiązań poza nimi”.

OSŁABIENIE WIARY W POLSKĘ

P. Zapasiewicz szuka go w socjalizmie, w którym z gorliwością neofity widzi... jedyny warunek istnienia państwa polskiego. Zaiste, wychowanie w „Legionie Młodych” nie wpoilo p. Zapasiewiczowi ani należnej wiary w Polskę, ani trzeźwości w sądach. Oto co pisze:

„Jeżeli Polska chce ostać się na mapie Europy — to może się ostać tylko Polska Republika Socjalistyczna. Jedynie ustroj socjalistyczny zagwarantować może niezależność polityczną i gospodarczą, umożliwi w oparciu o inne republiki socjalistyczne należyty rozwój naszej ojczyzny”.

Strach pomyśleć, jaką szkołę przeszli młodolegjonisci w sanacji. Szkołę, która osłabiła ich wiary w Polskę i wpoila w nich zato jakąś mistyczną wiarę w bankrutujący dziś wszędzie socjalizm!

Trzeba młodzież polską trzymać jak najdalej od zatrutych studni sanacyjnego ruchu „młodzieżowego”, który takich wydaje Zapasiewiczów...

„ZBURZENIE JEROZOLIMY”

„Teatr Polski” wystawił sztukę Tadeusza Konczyńskiego, „Zburzenie Jeruzolimy”. P. Appenzlak („Nasz Przegląd”) widzi w tym dramacie na każdym kroku antysemityzm i zarzuca autorowi „burzenie wielkiej poezji heroizmu żydowskiego”. Nie znamy sztuki, więc nie wydajemy sądu. Ale w recenzji p. Appenzlaka jest taki ustęp:

„Dlaczego zaakceptowali to wszystko ludzie, stojący na czele teatru Polskiego, dyrektor i doradca literacki, z pochodzenia Żydzi? P. dyr. Szyman nie wystawił doład ani jednego utworu żydowskiego. Z całej tematyki żydowskiej na scenie teatru Polskiego był tylko „Kupiec wenecki” w takiej inscenizacji, która wywoływała radość antysemitów i niechęć śród Żydów — oraz to właśnie, obecne „Zburzenie Jeruzolimy”.

P. Appenzlak zapomina, że można także działać w interesie Żydów, wystawiając sztuki nieżydowskie specjalnego typu... Podobnie jak w prasie niekiedy, żydowski „Nasz Przegląd” najsukcesyjniej broni interesów żydostwa wobec społeczeństwa polskiego. Czyż to zapewne lepiej „Czas”, pisany przeważnie przez aryjczyków.

Jeśli się zaś przypomina p. Szymanowi jego rasę, uważając, że ona zobowiązuje do niewystawiania „Zburzenia Jeruzolimy”, to już mniej uzasadniona jest pretensja do p. Szyllera. Do rasy tego ostatniego więcej miałby praw Hitler, niż p. Appenzlak.

Zresztą obaj panowie Sz. z racji swej działalności dotychczasowej, powinni być zabezpieczeni przed zarzutem antysemityzmu. Napewno nie pochwalają zburzenia Jeruzolimy przez Tytusa, choć oświadczyli się za „zburzeniem Jeruzolimy” Konczyńskiego.

Zaciekle ataki wojowników

Włosi ponieśli wielkie straty Pogłoski o zdobyciu Addi-Abbi

ADDIS - ABEBA, 28.12. (PAT). Abisyński komunikat oficjalny donosi, że wojska abisyńskie zdobyły stolicę rejonu Tembien — Addi-Abbi podczas naglego ataku, który zaskoczył włoskie oddziały tubylcze. Wedle komunikatu Abisyńczycy zadali przeciwnikowi wielkie straty. Miało paść 20 oficerów i podoficerów włoskich oraz wielu podoficerów wojsk tubylczych, zaś około 10 erytrejczyków miało dostać się do niewoli. Wśród zdobyczy wpadło w ręce Abisyńczyków 12 karabinów maszynowych. Włosi mają się cofać w kierunku Scire (na północny zachód od Abbi-Addi).

Redakcja PAT. zwraca uwagę, że powyższy komunikat nie wspomina o dacie, w której odbywały się walki oraz że abisyńskie komunikaty wojenne bardzo często ukazują się z opóźnieniem, tak że nie jest wykluczone iż powyższy komunikat wspomina o walce z przed świąt Bożego Narodzenia, o której również donosiła strona włoska.

PARYŻ, 28.12. (PAT). Havas donosi z Adis-Ababy, że ostatnie uderzenie Abisyńczyków, które zakończyło się odcieraniem części rejonu Tembien stanowi ma część planu, opracowanego przez dowódcę two abisyńskie, a mającego na celu zniszczenie Włochów do ewakuacji znacznej części prowincji Tigre. Rasowie Sejum i Kassa mają obecnie 50.000 żołnierzy i mogą stać niepokoją Włochów, powstrzymując ich ofensywę, a nawet zmusić ich do stopniowego odwrotu i zwięzienia frontu północnego. Abisyńczycy coraz częściej stosując system niespodziewanych ataków na wysunięte oddziały włoskie.

Strona włoska donosi, że szereg takich ataków odparto, przynajmniej jednak, że straty włoskie w ciągu ostatnich tygodni wynoszą około 40 ludzi, czyli więcej niżeli w ciągu pierwszych dwóch miesięcy walki.

Na zasadzie wiadomości z różnych źródeł PAT. podaje komunikat o położeniu na frontach Abisynii w dniu 28 grudnia:

zbliżenia. Opowiadano się one za polityką umiarkowaną i rozważną, liczącą się przedewszystkiem z interesami i siłami narodu francuskiego.

Debata w Izbie raz jeszcze wykazała, jak dalece opinia polityczna Francji w sprawach polityki zewnętrznej jest niejednolita. Obok prądów wrastających z dziejowego doświadczenia narodu francuskiego, z jego istotnych

Na froncie północnym, według urzędowego komunikatu włoskiego, toczyły się jedynie drobne utarczki w rejonie na zachód od przełęczy Af-Gaga. Urzędowy komunikat abisyński podał szczegóły walk o główne miasto prowincji Tembien Addi-Abbi. Przypuszczenie, wyrażone przez redakcję PAT., iż w danym razie jest mowa o walkach z przed świąt Bożego Narodzenia, potwierdziło się.

Źródła francuskie, donosząc z Addis-Ababy o tej bitwie stoczony przez wojska Dedzaka Ayelu z Włochami, dodają, że zaciekle bój, zakończony zdobyciem przez Abisyńczyków Addi-Abbi, rozpoczął się 22 grudnia, trwał przez cały

dzień 23 grudnia, przyczem nadesłane powiadomości nie mogły opisać sytuacji i pod naporem wojsk abisyńskich cofnęły się. Źródła niemieckie, potwierdzają relację o tej bitwie, donosząc, że w samą wigilię, 24 grudnia, rozgorzała na tym odcinku znowu krwawa walka. Abisyńczycy i z tej bitwy wyszli zwycięsko, posuwając się naprzód w kierunku północnym i północno-zachodnim. Straty po obu stronach są znaczne. Według relacji abisyńskiej do niewoli dostało się 20 oficerów i żołnierzy włoskich, a także kilkuset Askarych. Abisyńczycy zdobyli poza tem 12 karabinów maszynowych, kilkanaście samochodów, ogromną ilość amunicji i karabinów.

Niema tajnej klauzuli w układzie angielsko-niemieckim

PARYŻ, 28.12. (PAT). Havas donosi z Londynu, że angielskie koła oficjalnie kategorycznie zaprzeczają, jakoby istniała w angielsko-niemieckim układzie morskim tajna klauzula, dotycząca lotnictwa. Przypominają, że układ ten przynajmniej Niemcom prawo posiadania okrętów takich samych, jakie mają sygnatariusze traktatu wa-

szyngtońskiego i że oznacza to dla Rzeszy prawo budowania lotniskowców. W ten sposób można uważać, że Niemcy upoważnione są przez ten układ do posiadania floty powietrznej, lecz twierdzą kategorycznie, że poza tem układ morski angielsko-niemiecki nie zawiera żadnej klauzuli, któraby nie została opublikowana.

Prawica francuska za porozumieniem z Niemcami

Sygnalizujemy znamieny artykuł Kerillisa w narodowym i katolickim „Echo de Paris”, który przedstawia, jak szerokie koła nacjonalistyczne Francji (poza „Action Française”) oświadczają się za porozumieniem Francji z Niemcami. Należy tu zwłaszcza potężna „Unia Narodowa b. kombatanów” z posłem Goy'em na czele (liczy 900 tys. członków) i „Młodzież Patriotyczna” pos. Taittingera. Ten ostatni w tygodniku „Choc” poleca porozumienie trwałe Francji z Hitlerem, przyczem pisze dosłownie:

interesów i możliwości, pełno jest w niej dążeń, których źródeł należałoby szukać w ciemnych zakamarkach łóż masonskich i innych organizacji międzynarodowych.

Temu rozbięciu opinii niewątpliwie sprzyja trudność obecnego położenia Francji oraz ogromnie skomplikowana gra, aka się rozpoczęła w związku z wyprawą afrykańską Włoch.

„Niemcy żądają swobody ruchów w innej części globu. My nie żądamy, by naród 65 milionowy był pozbawiony wszelkiego środka ekspansji. Z chwilą gdy ekspansja ta nie będzie połączona z naszą szkoda, nie możemy patrzeć na nią niechętnie”.

Kerillis pisze dalej, że intelektualności, jak członek Akademii, historyk Louis Bertrand i Georges Suarez i wielcy przemysłowcy wyrażają się podobnie. Chcą zostawić Niemcom swobodę ruchów na południu i wschodzie Europy. Sytuacja dziś jest taka, że cały Front Ludowy z wyjątkiem Daladiera, jest ogarnięty germanofobią i oświadcza się za sojuszem z Rosją, a prawica staje się „germanofilska”.

Kerillis przestrzega prawicę przed złudzeniami co do Niemiec. Przypomina im błąd Napoleona, który pozwalając Prusom zgnieść Austrię pod Sadową, doczekał się Sedanu. Podobny skutek byłby i teraz, gdyby Francja opuściła swych przyjaciół w Europie i pozwoliła Niemcom załatwić się z nimi według ich woli...

„Zburzenie Jerozolimy” — T. Konczyńskiego w Teatrze Polskim

Na premierę „Zburzenia Jerozolimy” Konczyńskiego szedłem w usposobieniu nieufnym i już zgóry, „na niewidzianego” — niezyczliwym. Wyznam otwarcie, że nie zaliczałem się nigdy do wielbicieli autora „Demostenesa” i „Marji Leszczyńskiej”. Zapowiedź nowej jego sztuki o temacie historycznym nie zdawała się wróżyć niczego dobrego.

A tymczasem — szczerze również przyznam się — spotkała mnie niespodzianka, bardzo przyjemna. Wbrew oczekiwaniu, spędziłem wieczór nie nudząc się, przeciwnie z zainteresowaniem śledząc przebieg ukazujących na scenie zdarzeń. „Zburzenie Jerozolimy” wydało mi się najlepszym z dzieł, jakie kiedykolwiek napisał Konczyński, niewątpliwie zasługującym na pokazanie go polskiej publiczności teatralnej.

W czem, mianowicie, szukać trzeba przedewszystkiem niezaprzeconych wartości tego utworu? Oczywiście, każdy pisarz daje to tylko na co stać: p. Konczyński nie jest natchnionym wizjonerem, nie jest poetą, zdolnym wtajemniczać w tragizm pełne misterja duszy jednostkowej i zbiorowej. A jednakże jego „reportaż historyczny” o zdobyciu Jerozolimy — mimo wszystkich niezręczności i rozwalkości — i zaciekawia, i poucza, i, co z artystycznego stanowiska najbardziej cenno: wywołuje wrażenie prawdy. Postacie, które stwarza, nie są pozbawione życia, ich zachowanie się rzadko raz fałszem albo sztucznością.

Nie przypuszczam, aby zaleta ta miała swoją przyczynę w fakcie, że p. Konczyński — jak sam oświadcza w grudniowym zeszycie miesięcznika

„Teatr” — studja swe oparł „na dziełach Tacyty” i innych pisarzy starożytnych. Zważasz, Tacyta, kto tego „Historiae” (we fragmentach, w jakich się do naszych czasów dochowały) urywają się na dacie wcześniejszej, niż początek przedstawianych w „Zburzeniu Jerozolimy” wypadków. Sądzę też, iż ów rumieniec życia, kraszący judejskie przedewszystkiem typy w sztuce Konczyńskiego, zawdzięczają one nie tyle klasycznemu lekturom autora, co raczej obserwacjom jego dzisiejszym „ghetta” naszych miast i miasteczek, a więcej jeszcze naszej żydowskiej i pół-żydowskiej, pozornie zasymilowanej warstwy inteligencji.

Postępując w ten sposób, mógłby Konczyński nie tylko powołać się na słuszną zasadę, wypowiedzianą między innymi przez Bainville’a w przedmowie do „Historji Francji”, że, chcąc zrozumieć przeszłość, należy pamiętać, iż „ludzie dawniejsi niewiele różnili się od teraźniejszych, a ich działania miały motyw najzupełniej podobne do naszych”. Ta reguła ogólna jest szczególnie trafna właśnie w odniesieniu do żydostwa, społeczności bardzo starej i od tysięcy lat już psychicznie uformowanej, skostniałej: żydzi z przed dwudziestu wieków pewnie bliżsi byli duchowo dzisiejszym, niż członkowie narodów europejskich przodkom swoim z przed kilku stuleci. Lecz przez wskazanie na to, zaznaczenie tego podobieństwa, Konczyński do żywego dotknął całą współczesną „judeo-Polskę”, która — wyszukując istotne braki artystyczne utworu — z nerwową i aż śmiesznie nieco nienawiścią rozpoczęła atakować sztukę i jej autora. Jest podobno nawet czyniony nacisk, żeby

„Zburzenie Jerozolimy” zdjąć z affszy.

Teatr Polski wystawił dzieło Konczyńskiego bardzo starannie, zarówno jeśli chodzi o dekoracje (St. Śliwińskiego), kostjomy, jak nadewszystko — znakomicie pod każdym względem — dobór aktorów. P. Junosza - Stępowski (Józef Flawjusz), p. Węgrzyn (Tytus) i p. Samborski (rabbi Amram) — trzej wielcy artyści stworzyli trzy arcydzieła sztuki scenicznej: dla samego podziwiania ich gry mistrzowskiej oplaci się spędzić wieczór na „historycznym reportażu” p. Konczyńskiego. Także pp. Damięcki i Frenkiel doskonale wywiązali się ze swego zadania. Cały zresztą zespół bez wyjątku zasługuje na najszersze pochwały. Jedyną w sztuce rolę kobiecą: Bereniki z wielkim talentem odtworzyła p. Pancewicz-Leszczynska.

JAN REMBIELIŃSKI.

NA SYLWESTRA • REINE des REINETTES

Niech perli się w kielichach

POLSKI SZAMPAN

MAKOWSKIEGO z Kruszwicy!

Znów zmiany polskiej pisowni

W tych dniach odbyło się trzecie posiedzenie pełnego Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademji Umiejętności. Rozważano tylko sprawy rozpatrywane już przez specjalne komisje i uchwalono następujące zasady:

1) W narzędniku i miejscowniku nazw miejscowych, zakończonych na e, a odmieniających się przymiotnikowo, stosuje się w zgodzie z ich formalnym charakterem przymiotnikowym, ogólnoprzymiotnikowe końcówki -im, -em, a więc np. w Zakopanym, w Wysokim Mazo-

wieckim, w Sierzputym, w morzu Bałtyckim. To samo stosuje się do odmieniających się przymiotnikowo rzeczowników na -e: skoro czesne i komorne mają w dalszych przypadkach: czesnego, komornego, to i w narzędniku i miejscowniku należy pisać: o czesnym, komornym; poza nielicznymi żyjącymi należy to trochę wyrazów starszych, jak podymne, poradnie, mostowe, kopytkowe i t. p. Natomiast zmieniono uchwałę co do przysłówków, złożonych z przyimka i narz. lub miejsc. wyrazka: zgodzono się, by te skostniałe wyrazy zachowały obowiązuje w dotychczasowej pisowni -em; a więc wtem, potem, przedewszyst-

kiem. 2) Ustalono szereg dotychczas wątpliwych wyrazów, w których się ma pisać: a) o, np. dorożka, wymowny, w których ó np. rósć, spódnica, w których wrzeszczę dowolnie np. kościółek, dzioba; b) a, e np. brać, kołoda, a w których om, on em, en, np. kalendarz; c) s, sz, ś, np. musztra, sztaluga, muskuł, skandal, śle, ślub; d) cały szereg innych jednostkowych.

3) Ustalono szereg bardziej spolszczonych na eja, ak ale a, i mniej spolszczonych jak idea, kamea. Dopelniac i. mn. ma się w obu grupach pisać -ei, tak tych idei, ak tych epepei.

4) Na wniosek komisji graficznej uchwalono jednomyślnie zarzucić oznaczenie liczebników porządkowych przez dopisywanie końcówek, w którym to zakresie panuje taki chaos, jak w żadnym innym. Piszą np. i to nieraz w tem samym piśmie, 3go, lub 3ego lub 3-go, lub 3-ego, albo 2-iej lub 2-giej (co ma oznaczać drugiej) i t. d., bez żadnego systemu. Jedyną zasadą, mogącą tu wnieść porządek jest oznaczenie liczebników porządkowych przez kropkę po cyfrze, co zresztą dziś obowiązuje. ale często nie jest stosowane. A więc np. w 4. szeregu, do 5. stopnia i t. p. Niepotrzebna jest kropka; a) po cyfrach rzymskich, używanych m. in. na oznaczenie wieków, np. w XVI wieku; b) tam, gdzie absolutnie nie zachodzi wątpliwość, jak w datach, np. 30 kwietnia 1854 r.

5) Niemal ukończono redakcję przepisów interpunkcyjnych.

Pomimo różnych przeszkód Komitet spodziewa się doprowadzić pracę do końca przed latem.

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONKA LITERACKA

Konfiskata powieści. — Prokuratura przy sądzie okręgowym w Krakowie zarządziła konfiskatę powieści Zegadłowicza p. t. „Zmory”. W związku z zarządzoną konfiskatą, organa policyjne zajęły egzemplarze tej powieści we wszystkich księgarniach krakowskich.

KONKURSY

Konkurs na wzory mebli. — Cech mistrzów stolarskich, tokarskich i rzeźbiarskich w Poznaniu ogłosił konkurs na projekty mebli w opracowaniu rysunkowym w skali 1 — 10 — sypialni, gabinetu, pokoju stołowego, mieszkalnego lub kuchni. Meble powinny mieć charakter współczesny, możliwie o zacięciu swoistem. proste i łatwe w konstrukcji, możliwie z drzew krajowych. Za najlepsze prace przyznane będą nagrody: I — 500 zł., II — 300 zł. i III — 200 zł. Prace nadsyłać należy do dnia 14 stycznia pod adresem: Izba Rzemieślnicza w Poznaniu, Waly Zygmunta Augusta 15.

O POLSCE ZAGRANICĄ

Wystawa polskiej sztuki ludowej we Francji. — W obecności władz polskich: francuskich oraz licznych przedstawicieli i obu społeczeństw, p. rektor Univ. Chatelet, prezes T-wa Alliance Franco-Polonoise du Nord dokonał otwarcia Wystawy Polskiej Sztuki Ludowej, zorganizowanej staraniem T-wa i Konsulatu Generalnego w Szkole Rzemiosł i Sztuk Pięknych w Lille. Na wystawę składają się ekspozyty z poszczególnych dzielnic Polski, a mianowicie — wyroby łowickie, wileńskie, huculskie, zakopiańskie, kaszubskie i t. p.

NATURALNY SOK CZOSNKU

przy przewlekłych niezbytach dróg oddechowych, artretyzmie, reumatyzmie, sklerozie. Apteka Mazowiecka. Warszawa, Mazowiecka 10, z marką ochronną F. F. 1221

WYSTAWY

Przed wystawą świętokrzyską w Warszawie. — Tow. Krajoznawcze, oddział Starachowice wysłała na wystawę świętokrzyską, która otwarta zostanie w Warszawie 29 lutego 1936 r. ekspozyty. poświęcone historii przemysłu żelaznego od pierwotnej produkcji żelaza do chwili obecnej. Historia ta bierze swój początek w wieku XIII, w którym to okresie, w roku 1249, król Bolesław Wstydlawy udzielił konwentowi wachockiemu koncesji na poszukiwania pól kopalnych. Ekspozyty po zakończeniu okresu wystawy przekazane zostaną Kielcom na zapoczątkowanie Muzeum Woj. Kieleckiego.

REFORMACKIE
DYGUŁKI Z MARKĄ ZAKONNIK
STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
USNIERZACIE HEMOROJDY
I PRZY SŁABOŚCIACH
DO OSTRZEŻENIA ŁAGODNYM
ŚRODKIM PRZECZYSCZAJĄCYM
WYCIĘC 1-2 DYGUŁKI NA NOC.

Z ekranów stołecznych

„Melodia wielkiego miasta” w kinie „Bałtyk”

Film taneczny. Coraz bardziej się przekonujemy, że nowoczesny taniec, wraz z wtórującą mu muzyką jazz-band-ową, utrwalony na filmie, stwarza bardzo ciekawą zrytmizowaną, ruchomą grafikę. Obraz i dźwięk stanowią tu całość nierozdzielalną. Obraz fotograficzny, taniec i muzyka, wszystkie trzy oparte na swój sposób na dyssonansie, nie są tu nalożone jedno na drugie, ale łączą się w bogatą całość o trzech aspektach — w film dźwiękowy, który tu występuje w samej swej istocie, jako właśnie zrytmizowana i umuzyczniona grafika. Film, o którym mowa, jest w swym

rodzaju doskonały. Mało tego, bowiem, że tańcem uraczono widza oblicie, ale i treść, ta kanwa, stanowiąca pretekst dla tańca, pomysłana jest zrećnie i zrećnie sfilmowana. Nie brak dobrych momentów humorystycznych — np. zabawny specjalista od chrapania, którego nietylko zaprodukowano, ale też wykorzystano, jako refren. Artystka, kreująca główną rolę, Eleanor Powell, ma wszelkie walory dobrej gwiazdy, jej partner, Taylor, gra dobrze. Reszta obsady także dobrze się spisuje. H. EYS.

Stanisław Cywiński 25-lecie pracy naukowej

Dwadzieścia pięć laty pracy wyteżonej na polu pomnażania naszego dorobku kulturalnego już samo przez się zasługują niemałą! A cóż dopiero, jeżeli z tych lat 25-ciu przypada część znaczna na okres przedwojenny i wojenny, jeżeli przepracowano je na terenie najbardziej w dziedzinie polskości nieznanym t. zw. „kraju zabranego” w zaborze rosyjskim, — stale skierowując wysiłki do celu jednego: budzenia zamilowania, znajomości i szacunku dla słowa polskiego, dla myśli polskiej, zakłętę w literaturze, i poświęcając się umiejętnym badaniom historyczno-literackim nawet wówczas, gdy grunt do tego był całkowicie nieprzygotowany i wyjalowany.

Z powodu bliskiego już zakończenia roku bieżącego godzi się przypomnieć społeczeństwu, że taką właśnie pracę podjął w Wilnie, pełnym świętych, lecz zdławionych przemocą tradycji, — równo przed laty 25-ciu prof. Stanisław Cywiński, — który ćwierćwiekową działalnością swoją na polu pedagogicznym, społecznym i naukowym zasłużył sobie na szczerzoty kryzys rzetelnej zasługi i nie wziętych wiarzyn wdzięcznego uznania ze strony współrodaków.

Urodzony 29 sierpnia 1887 r. w Mohylewie nad Dnieprem, jako syn powszechnie cenionego lekarza d-ra Marjana Cywińskiego i Julji z Gintowców, gimnazjum ukończył w Mohylewie w r. 1906, studia uniwersyteckie odbył na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w latach 1906 — 1910, poczem w r. 1910, tuż po śmierci ojca, zamieszkał w Wilnie, i tu we wrześniu r. 1910 rozpoczął pracę pedagogiczną, którą w rozmaitych szkołach i wa-

runkach, na różnych poziomach prowadzi dotychczas.

Zrazu w l. 1910 — 1915 pracuje jako nauczyciel języka polskiego i literatury w kilku szkołach średnich rosyjskich (w Szkole realnej rządowej, w 8-io klasowej szkole handlowej, w znanym gimnazjum prywatnym Winoogradowa, posiadającym ogromną przewagę uczniów Polaków). Trzeba znać nad wyraz ciężkie warunki, w jakich po r. 1905 odbywała się w niektórych szkołach wileńskich nauka języka polskiego, jako przedmiotu nadobowiązkowego, żeby ocenić cały zapal, umiejętność i poświęcenie młodego profesora, który wstępnym bojem zdobył umiać serca i zaufanie licznych swych uczniów i z przedmiotu formalnie nadobowiązkowego uczynił przedmiot najbardziej obowiązujący, najbardziej ukochany, najszlachetniejszej wzbogacający umyślności i serca. Prof. Cywiński nie ogranicza się do pracy z uczniami na lekcjach, ale poświęca swój czas młodzieży i w godzinach pozaszkolnych, biorąc żywy udział w jej zakonspirowanej pracy samokształceniowej i politycznej, wygłaszając odczyty i pogadanki, uczestnicząc w dyskusjach.

Za czasów okupacji niemieckiej, wraz z innymi, czynnie pracuje nad tworzeniem szkolnictwa polskiego w Wilnie, — jako nauczyciel gimnazjów Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, pierwszy kierownik gimnazjum męskiego (dzisiejszego gimnazjum Zygmunta Augusta), jako wykładowca na kursach naukowych. Po klęsce samoobrony wileńskiej i wkroczeniu bolszewików do Wilna w styczniu r. 1919, uchodząc przed groźcem mu aresztowania, wyjeżdża z Wilna

do Warszawy, gdzie opiekuje się młodzieżą wileńską, która tam się znalazła skutkiem wypadków politycznych, i w ciągu lat paru pracuje tam, jako nauczyciel. Lecz już w r. 1921 znowu jest w Wilnie i w ciągu lat 10 służy znowu za przewodnika młodzieży wileńskiej w „swojem” gimnazjum Zygmunta Augusta, w gimnazjum SS. Nazaretanek, jako pedagog, coraz bogatszy w doświadczenie, coraz wytrawniejszy, nawskroś przenikający duszę młodzieży wileńskiej, którą poznał w złej i dobrej doli i umiał budzić w niej zapal i miłość do ojczyzny i do słowa i oczystej myśli, roztaczając rozległe horyzonty twórczości i życia duchowego...

Pracę w szkolnictwie średnim zmuszony był przerwać w r. 1931, przeniesiony — jakże przedwcześnie! — w stan dobrze wysłużonego, lecz niestuznie mu udzielonego, dotkliwie ubożającego szkolnictwo polskie — spoczynku.

Atoli prof. Cywiński nie przerwał swej działalności. W r. 1924 doktoryzował się na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Stefana Batorego, a w r. 1929 na mocy przeprowadzonego procesu habilitacyjnego uzyskał tu veniam legendi, jako docent literatury polskiej, której wykłady w tym charakterze z wielkim pożytkiem dla młodzieży uniwersyteckiej prowadzi dotychczas.

Obok pracy pedagogicznej, — rozwija prof. Cywiński nader ruchliwą, nader owocną pracę naukową w dziedzinie badań literackich. Od pierwszej młodzieńczej rozprawy, ogłoszonej w r. 1909 („O Cyprjanie Norwidzie słów kilka” — odb. z czasop. „Łan Młodzieży”) aż do ostatniej większej osobno wydanej pracy, która ukazała się w r. b. (przed kilku miesiącami („O gwiazdźstwie diamentu Norwida”, Wilno 1935) osia, punktem środkowym, ogniskującym cały

zapal i miłość badawczą prof. Cywińskiego — jest twórczość Norwida, którego czcicielem i znawcą nieposędnym i gruntownym jest prof. Cywiński. I śmiało rzecz można, że jeżeli Wilno jest obecnie poważnym ośrodkiem badań norwidologicznych — jest to zasługą wytrwałej pracy, umiłowań i apostołstwa prof. Cywińskiego.

Ale niedługo cały zakres twórczości literackiej polskiej, a w każdym razie literatury nowszej i najnowszej, — obejmuje dociekaniem swemi prof. C. Świadczy o tem większe studjum p. t. „Romanizm a mesjanizm” (1914); nader starannie opracowany i w „posłowie” zaopatrzonej „Wybór poezji Syrokomli w 3 tomach (1923); doskonałe pod względem krytycznym wydanie „Samuela Zborowskiego” Słowackiego z większym wstępem, zatytułowanym „Misterium genezyjskie w Polsce” (1928) — wreszcie studia krytyczne, dotyczące Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Sienkiewicza, Orzeszkowej, Berenta i bardzo liczne, zawsze z dużą wnikliwością i temperamentem pisane artykuły i recenzje, rozrzucone po najrozmaitszych czasopiśmie i dziennikach, w których autor wytrwał przez ćwierć wieku z górą dawał i daje wyraz swej rzetelnej i rozumnej czujności na najrozmaitsze zjawiska w dziedzinie literatury i życia naszego zbiorowego, reagując na nie żywo i głęboko, szczerze i trafnie. Wszystko to składa się na dorobek wartościowy pod względem jakości i bardzo obfity ilościowo. Dość powiedzieć, że samych artykułów dziennikarskich ma za sobą prof. C. około tysiąca! „Myśl Narodowa”, „Gazeta Warszawska”, „Dziennik Wileński” i przeszło dwadzieścia pism innych korzystało z współpracy pióra prof. C. Godzi się też tu zaznaczyć, że w r. ub. ogłosił prof. C. cenne studjum syntetyczne o t. „Literatura w Wilnie i Wilno w li-

teraturze (odbitek z monografji „Wilno i ziemia Wileńska”, t. II), w którym, przez znajomość terenu, powołany do tego, jak nikt inny, dał zajmujący zarys roli Wilna w polskim ruchu literackim.

Człowiek rozległej wiedzy, wybitnych uzdolnień, niezmernie wrażliwy na wszelkie zjawiska otaczającego świata, do głębi duszy przejmując się zawsze prof. C. wszystkim, co i st polską radością, czy polskim bólem. Wierząc, że prawda jest tylko jedna na świecie, nie należy ani trochę do tych, co to nie są ani zimni, ani goacy... To, co uznaje za prawdę, uważa za święty swój obowiązek głosić otwarcie z namietnością, z odwagą i mocą przekonania, która budzić musi szacunek i uznanie nawet u tych, którzyby się z nim nie zgadzali...

Jako charakter prawy o wyraźnie zarysowanych a nieugiętych przekonaniach, jako Polak, myślący kategoriami narodowymi, jako pedagog, umiejący przelewać własne ognie w piersi słuchaczy, wreszcie, jako prawnik naukowy i publicysta, utalentowany, a zamilowany w pracy i posiadający piękny i poważny dorobek; zasłużył się dobrze kulturze, nauce i Polsce.

Zjedną też sobie szacunek i uznanie tych nawet, z którymi niejednokrotnie różni się w poglądach na bieżące zagadnienia życia. „Zamykając pierwsze ćwierćwiecze swej działalności pedagogicznej, naukowej i literackiej, — pisał słusznie Dr. W. Charkiewicz w wileńskim „Słowie”: prof. Stanisław Cywiński może stwierdzić, że w ciągu tych dwudziestu pięciu lat bezczynnym nie był, że zdążył nie mało, a wskutek tego imię swoje wyraźnie zapisał na kartach dziejów Wilna i utrwał w nauce polskiej”.

Był i jest jednym z budowniczych kultury polskiej w Wilnie. (w. g.)

Inaczej się pisze, a inaczej wymawia...

„Ars Christiana”

Odrodzenie sztuki kościelnej w Polsce

Zbliża się północ, dla nocnych Marków w Pradze czas największy, najostrejszy powrotu z rozrywek do domu. Na sali restauracyjnej uczyniło się luzniej, ale zato gwarniej znacznie. Ci, którzy na swoich wytrwali posterunkach, pod wpływem piwa, spożytego w odświętnej powieści, wpadli, wpadli w błogi stan, zatarli poczucie czasu. A przecież dzień roboczy Czechów rozpocznie się jutro od wczesnego rana i trwać będzie dłużej, niż u nas, przede wszystkim zaś wypełni go najprawdziwszą, wyciężoną żwąwa praca.

Memu partnerowi zwręcają się oczy Siedział przy swem biurku przez cały dzień, a wieczór, laskawie mnie ofiarowany, przeciągnął się dłużej, niżśmy się obaj tego spodziewali. Cóż począć — zatrzymał nas temat rozmowy, zdawałoby się, że już wyczerpany do dna i to nie raz jeden, gdy oto znowu wystrzał przed nami, w nowej postaci, świeży, pienisty, zachęcający, niczem te kufle, przynoszone samorzutnie przez czujną, niezwykle sprawną służbę.

Po jakimś dłuższym wywodzie i po przerwie, przeznaczonej na spianie głębszej piany (ten pierwszy łyk, jakiegoż on kunsztu, jakiej wprawy wymaga!), mój uczonej współbiedzielnik temi oto przemówił słowy:

— Z przykładów, które panu przedstawiłem, zrozumie pan teraz, co was, Polaków, od nas odróżcza. Powiedzmy inaczej, szerzej: co nam, obu naszym narodom, utrudnia ściślej, trwalsze zepolenie zarówno polityczne, jak uczuciowe. Wy — naród wojowniczy, niespokojny, zaborny, ozdobiony wszystkim: znamionami szlachetczyzny, gdy Czesi to są prości chłopcy, którzy chłopami pozostają niezależnie od tego, czy wożą gnoj, czy siedzą w papierzyskach biur, w biuśteczkach, czy na fotelach sędziowskich, albo wręcz ministerialnych. Ale pana naród nie raz moją szczerość?

Na sali jest już całkiem luźno, atmosfera natomiast staje się z każdą chwilą coraz cieplejsza, właściwa godzinom przybytkom, przeznaczonym dla tych ludzi, którzy lubią się czasem zawieruszyć.

— Czy mnie nie razi pańska szczerość? Pan, panie doktorze, utóżsamia, jak mi się zdaje, szowinizm z nacjonalizmem, a to są przecież siły obce sobie, a nawet nieprzyjazne. Szowinizm jest tęp, ślepy, głuchy, pyszny, nie umie patrzeć prawdzie w oczy, nie uznaje wogóle prawdy. Nacjonalista zaś z natury swej ma zastrzoną samowiedzę — musi być trzeźwy aż do okrucieństwa w poszukiwaniu dróg i środków, wiodących do doskonałości swego narodu, ponieważ tylko przez doskonałość, zresztą nie tę abstrakcyjną podobnościami, ale tę życiową, biologiczną, doczesną, powiedzmy: świecką, osiąga się przywilej trwania we własnej, odrębnej postaci, co jest najgłębszą potrzebą osobowości, a przecież naród — mam na myśli naród do rąk — jest przede wszystkim osobowością. Więc ako nacjonalista umieć słuchać uważnie spojrzenie wszystkiego, co się o nas mówi i

pisze; chętnie też uczyłbym się tego czego nie umiem, a co uważałbym za korzystne dla swoich i dla siebie. Przysięgam, że niejedną zdobycz waszego charakteru czy waszych umiejętności, o ile byłoby to możliwe, przeszczepiłbym, z pewnymi jednak poprawkami, których sens oceni tylko Polak, na nasz grunt. Jak pan zauważył, unikam dyskusji świadomie, nie sprzeciwiam się, wolę się tak czuć i tak zachowywać, jak gdybym był na wykładzie. Chciałbym wyśnić tylko jedną rzecz. Otóż nam, narodowi szlachetkiemu, obciążonemu nalożami przeszłości, jak rozumiałem myśl pana: nieprzystosowanemu do warunków doby bieżącej — nam zupełnie nie przeskądza wasz zasadniczy, tak mocno przez pana akcentowany demokratyzm. Przyczyna rozdźwięków polsko-czeskich musi tkwić gdzieś indziej. Przecież demokracja czeska onego czasu kochała się w carskiej Rosji, a dziś unosi się z zachwytem nad Rosją sowiecką, przyczem obie te Rosje są jaskrawem zaprzeczeniem demokracji.

Postawiono przed nami nowe półmistrzki płynu, znakomicie poskramiającego zapęd do dyskusji. Mój partner z trudem rozwielał powieki, a zaś knutem komentarza krytyczny, narazie na swój własny użytek, ile że brak mu było wtedy wielu jeszcze elementów i uzasadnień, które narastały dopiero z biegiem dni, w toku moich dorywczych studiów nad Czechosłowacją.

— Demokracja? Być może. A ci kelnery w kawiarniach praskich, w libery, z lokašką szlifa na ramieniu, niespotykana w szlacheckiej Warszawie? I ten maître d'hôtel, którego chcę poczęstować papierosem, a który się wzdraga, bo jakżeby on śmiał wziąć papierosa bezpośrednio od p. t. klienta? No, a ta iście warszawska, może nawet jeszcze wyraźniejsza gotowość do brania napiwków, jakżeż krepująca dla „arystokraty” który bałby się datkiem obrazici demokracji? Tak rozumieć demokrację? No, a jako znak wolności prasowej te konfiskaty, Boże, jakżeż przypominające mi pewien kraj. Lyrjczniej nie z siedmiu gór i dziewięciu mórz! I ten straszliwy paragraf o ochronie republiki, giętki, wieloznaczny, budzący grozę wśród tych wszystkich, którzy tnią wątpliwość o tem, że tutaj, w Czechach, rządzi demokratyczna wolność. Tak rozumieć demokrację z zasady? Wykonanie to sprawa całkiem inna. Zależna może od warunków, od okoliczności się inna Matka demokracji republikańskiej, rzeczniczka wolności ludów, Francja, przed wojną sprzeciwiała się temu, żebyśmy, studenci Polacy, meldowali się w merostwach, jako „polonais” — u rzędem była potrzebna tylko przynależność państwowa. „Szlachcic na zagrodzie równy wołowi” — to była też zasada, nieziszczalna w praktyce, pływająca w eterze. Przecież obecny sejm polski ma być wyrazem woli narodu, senat zaś zgromadzeniem najdosłowniejszych, najzastężeńszych — taka bowiem jest zasada no-

wej konstytucji. Pewien analfabeta, uczący się na stare lata sylabizować, zapytany, co go najbardziej dziwi czy przeraża w sztuce czytania, odpowiedział z cudowną prostotą: „A to, że wszystko inaczej się pisze, a inaczej wymawia”. No, tak. Trzebaż tego prostaka zrozumić, wejść w bezmiar tego zdumienia. Naprzykład ma on w elementarzu napisane: C, H, R, Z, A, S, Z, C, Z, — a ni stąd ni zowąd całą tę kupę brzmień czyta się jako „chrząszcz”...

— Doktorze podziwiam waszą trzeźwość, waszą pracowitość, oszczędność i zapobiegliwość. Ale muszę się przyznać, że jeszcze bardziej podziwiam waszą starą Pragę.

Mój uczonej historyk ocknął się z piętnej senności. W mądrych jego i łagodnych oczach zaświeciła tkliwość.

— Tak, stara Praga to nasza duma. Stuknęliśmy się kufkami, których treść smakowicie chlupnęła. Na zdar!

JESIŚ ZNAWCĄ NIE LAIKIEM,
PIJ HERBATĘ „Z KOPERNIKIEM”
 WARSZAWSKIE TOW. HANDLOWE HERBATA A. DEGUDECKI, W WRZESNIEWSKI SPRAW. WARSZAWA, BRACKA 23
 KRAK.-PRZEDM. 5.-MONIUSZKI 3
 ZOLIBORZ - MICKIEWICZA 35

— Tylko, że o ile wiem, to tę starą Pragę zbudowała nie demokracja. Podobno stworzyli ją królowie, cesarze, kler i szlachta...

Objaj spoglądamy na nasze zegarki. Oh jakżeż późno! Trzeba iść spać nareszcie. Doktor obiecał zacczekać na mnie chwileczkę — mamy wyjść razem.

W poufnych okolicach restauracji zastalem dwóch prażan w stanie, jeżeli tak można powiedzieć, czynnego paradoksu. Stan taki, jako zemsta za niedoczekanie odurzających bądź cobadź właściwości bursztynowego płynu, tego utrwalała pogody i optymizmu, stwierdzony u osób, które programowo reprezentują całą umiar, był dla mnie czemś zgola nieoczekiwanem ale jednocześnie krzepiącym.

Albowiem patriotyzm mój, gnębiony dotąd wzorowością wszystkim co mnie w Pradze otacza, na widok tej sceny doznał niejakiej ulgi.

W. FILOCHOWSKI

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

„W górę widły”

Na marginesie książki Dorgèresa

We Francji rozpoczął się wielki ruch społeczno-polityczny mas włościańskich. Chłopi francuscy stanowią połowę społeczeństwa, a zatem połowę ogółu wyborców. Wobec istnienia we Francji dotąd odrębnych stronnictw agrarnych, przyjęte było głosić, że chłopcy są zadowoleni, że nie placą prawie żadnych podatków, że kwestia fundamentalnych zasad dzisiejszego régime'u wcale ich nie obchodzi. Tymczasem okazuje się, że jest inaczej. Od paru lat zaczęła się organizacja francuskich mas ludowych i dzisiaj t. zw. „Front chłopski” skupia dwa miliony zdecydowanych zwolenników.

Miażdżąca krytyka społecznego, politycznego i gospodarczego régime'u, który panuje we Francji, przedstawił główny trybun ludowy Dorgères w książce „W górę widły”. Na książce Dorgèresa nałożono opaskę, która oznajmia, że wypowiedziane w tem studium poglądy opłacił autor skazaniem na ośmiomiesięczne więzienie; co prawda nie za wypowiedzianie tych idei został Dorgères uwieszony, lecz za próbę wprowadzenia ich w życie, ale przynajmniej trzeba, że są to idee rewolucyjne. Nie „est bynajmniej francuskim „Front chłopski” jakimś odpowiednikiem polskiego „Wyzwolenia”, „Stronnictwa chłopskiego”, czy też „Piasta”, zarówno krytyczną, jak pozytywną część programu, sformułowanego przez Dorgèresa, jest szersza od programów polskich chłopskich organizacji politycznych.

Dorgères uważa, że obecny régime francuski niszczy rolników przez liberal-

ny indywidualizm i etatyzm; liberalizmowi i etatyzmowi przeciwstawia Dorgères program korporacyjny i państwo ograniczone do sprawowania funkcji zasadniczych: zapewnienia bezpieczeństwa na zewnątrz, porządku na wewnątrz, wymiaru sprawiedliwości i wychowania na podstawach narodowych. Społeczeństwo musi być zorganizowane w oparciu o dwie realności: zawód i rodzinę. „Interes ogólny nie jest sumą interesów szczególnych, stwierdza Dorgères; interesy szczególne są różne, często wrogie, nie można ich dodawać do siebie... Interes ogólny nie mieści się w sumie interesów szczególnych, lecz w ich hierarchii, doborze i obronie”.

Państwo powinno być niezależne i silne, wtedy będzie spełniało właściwą sobie rolę arbitra; obecnie we Francji panuje nowy feudalizm: „Jesteśmy rządzeni pod pokrywką widm parlamentarnych przez oligarchję finansową niezwykle potężną i niebezpieczną, gdyż jest kierowana przez ludzi bez o czyny, rozporządzających kapitałami międzynarodowymi i grających fortuną Francji w myśl interesów często osobistych”. Dorgères dodaje, że dawniej wielcy feodaliowie napotykali jednak kogoś na swojej drodze, np. Ludwika XI, gdy tymczasem teraz spekulanci finansowi i polityczni rozkazują bezapelacyjnie ministrom i parlamentarzytom.

Wielka rewolucja francuska usunęła resztki starego feudalizmu, ale jednocześnie stała się punktem wyjścia dla procesu, który doprowadza do nędzy i upad-

ku rolników francuskich, a przez to i Francję. Rewolucja francuska oparła się „na zasadach absolutnego indywidualizmu, który stanowi obrazę praw naturalnych każdego społeczeństwa ludzkiego”.

Jakby powtarzając słowa wodza monarchistów francuskich, Karola Maurrasa pisze Dorgères: „Pradziwą komórką społeczeństwa jest rodzina, a nie jednostka”. Na zasadach rewolucji francuskiej oparty jest napoleoński kodeks cywilny, który niszczył rodzinę, odbierając swobodę testowania całością majątku, wprowadzając konieczną podzielną dziedziczenia. Podatek spadkowy także niszczy rodzinę, w szczególności rolniczą, która nie ma gotówki na jego opłacenie. Drugie Cesarstwo, idąc po linii wielkiej rewolucji francuskiej rozciągnęło liberalizm na sprawy gospodarcze i dzięki temu dodatni dla Francji bilans handlu produktami rolnymi z zagranicą stał się wkrótce wybitnie ujemnym; III Republika kontynuuje anarchiczną politykę liberalną, we wszystkich traktatach handlowych upodla rolnictwo na rzecz przemysłu i doadała do poprzednich nową plagę w postaci parlamentarizmu.

Dorgères domaga się zniesienia obowiązkowych działów spadkowych oraz podatku spadkowego; anarchizm indywidualizmu, wysługujący się spekulacyjnym trustom, powinien być zastąpiony przez ustrój korporacyjny. Jeżeli te reformy nie zostaną wprowadzone, to zupełna ruina jest nieuchronna; w ciągu ostatnich stu lat zanikły prawie przemysły związane z rolnictwem: uprawa lnu, morwy, oliwek, z 250.000 hektarów obszar uprawy lnu spadł w ciągu 130 lat prawie do zera i w tym samym czasie z 20 milionów owiec nie zachowało Francja nawet jednej czwartej części.

W kościele Zbawiciela w Warszawie zwraca powszechną uwagę piękna, bardzo oryginalnie pomyślana, duża Szopka, odbiegająca znacznie od zwyczajów dość banalnych żłobków, urządzonych w okresie Bożego Narodzenia.

Piękny zwyczaj stawiania po kościołach Bożych żłobków psują częstokroć gipsowe fabrykaty niemieckie oraz brak artystycznej inwencji. Tutaj zaś spotykamy się z dziełem sztuki, z szopką zgodną z naszą tradycją, pomyślaną i wykonaną przez artystów malarzy. Zaciekawieni zwracamy się po informacje do jednego z jej współtwórców p. Włodzimierza Bartoszewicza.

— Skąd powstała idea zrobienia żłobka u Zbawiciela?

— Jest to pierwsza praca, wykonana przez nowopowstające stowarzyszenie artystyczne „Ars Christiana”.

— Nic jeszcze nie słyszałem o tem stowarzyszeniu.

— Mysł jego założenia zrodziła się już dość dawno w umysłach kilku artystów plastyków, czujących po katolicku. To co się dzieje w naszej sztuce kościelnej, musiało prędzej, czy później wywołać u artystów odruch. Jak w innych dziedzinach życia, tak i w sztuce zaczyna się ujawniać nawrót do religii. Pomysł utworzenia „Ars Christiana” powstał właśnie dla tego, że doszliśmy do przekonania, iż osobno nie da się osiągnąć rezultatów zadawalających. Za dużo jest roboty. Sztuka kościelna dziś właściwie nie istnieje. To, co było w 14, 15 i 16 wieku i co dało podstawy polskiej sztuce kościelnej, a czego fragmenty, jakże piękne, mieliśmy sposobność podziwiać niedawno w IPS-ie na wystawie gotyckiej sztuki kościelnej — zostało zmarnowane. Przyszły lata upadku w 17 i 18 w., a potem zupełna katastrofa 19 i 20 w. Dziś na palcach wyliczyć można dzieła sztuki, powstałe za naszych czasów po kościołach.

— Skąd więc biorą obecnie obrazy do kościołów?

— Reprodukujemy, podkreślamy to, sprowadzamy wzory i reproduujemy, kliki i pozbawione wartości wzory niemieckie, sprowadzamy, również masowo, niemieckie oleodruki, obrazki święte etc., nic nie mające wspólnego z polskim odczuciem religijnym. Sprowadzamy i znowu reproduujemy banalne i słodkawe gipsowe modele zagraniczne, wreszcie patrzymy spokojnie, jak w Częstochowie i gdzie indziej wyrabiają i handlują dewocjonaliami Żydzi. Jeśli już robimy „coś polskiego”, to pojmujemy tę polskość w sposób niewybredny. Staramy się malować wszędzie postacie biblijne na tle Wawelu, czy Kolumny Zygmunta, tu i tam przylepiamy orzełki, gotowimy bodaj aniołów stroić w kerezie i konfederatki. A przecież nie o to chodzi. Madonna, choćby bez tła z krójbrzemem polskim, i bez orła polskiego, będzie zawsze polska, jeśli

przez polskiego malarza będzie malowana i jeśli ozdabiać będzie polski kościół. Trzeba tylko, by było to dzieło sztuki.

— To najważniejsze!
 — Dziś w tej dziedzinie do zrobienia jest wszystko. A możliwości są ogromne. Czyż nie trzeba nam dobrych obrazów, rzeźb, obrazków do ksiązek do nabożeństwa, ambon, platform, ołtarzy, konfesonatów, ornatów, chorągwi, lichtarzy, medalików, kielichów etc. etc.

— Jakże więc chcecie sprostać temu ogromnemu zadaniu?

— Wybraliśmy więc grono plastyków dobrej woli, bacząc, by nie na dobrej woli się kończyło, ale by i kwalifikacje ich odpowiadały zadaniu. Są to ludzie młodzi. Zdajemy sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką na siebie bierzemy. Nie przypuszczamy, byśmy potrafili od razu oślnić świat, ale robić będziemy to, co sumienie nakazywać nam będzie. Są wśród nas dobrzy technicy, dobrzy rzemieślnicy, którzy znają swój fach. Są wreszcie ludzie, którzy pomimo młodego wieku potrafili się wybić nietylko w kraju, ale i zagranicą. Chodziło nam także o dobór ludzi rozumiejących i interesujących się sprawami religijnymi. Wychodzimy z założenia, że do stworzenia obrazu, czy rzeźby religijnej, trzeba samemu być religijnym, a przynajmniej nie być indyferentem. Uparliśmy się w swej działalności o władzę kościelną i posiadamy jej aprobatę. Uważamy, że tylko w ścisłej współpracy z tymi, którzy są naszymi kierownikami duchowymi, będziemy mogli pożytecznie pracować.

— Czy już jesteście zorganizowani?

— Jesteśmy w trakcie ostatecznej organizacji. Uważamy, że jeśli uda się nam choć trochę podnieść poziom naszej sztuki kościelnej, jeśli potrafimy wszcząć w tej dziedzinie jakiś ruch, jeśli wreszcie zdolamy tu i ówdzie zastąpić importowane tandety przez własne polskie wyroby, może lepsze od tamtych — spełnimy część swego zadania.

— A kogo macie już w swych szeregach?

— Mamy więc malarzy, rzeźbiarzy, grafików, malarzy freskowych i ściennych, meblarzy, tkaczy, etc. Teoretycznie możemy wykonać np. całe urządzenie kaplicy od podłogi do sufitu. Czy praktycznie także — przyszłość pokaże.

— Nazwiska?

— Mogę wymienić kilka nazwisk dla przykładu, są więc: Jan Zamoyski, Bolesław Cybis, Stanisław Chrostowski, Marjan Sigmund, Kazimierz Jodzewicz, Zofia Czażnicka, Pia Górka, Aleksander Rak i inni.

Ze Stefanem Daukszą i Kazimierzem Pręcukowskim zrobiliśmy narazie żłobek w kościele Zbawiciela. (Aut. art.)

nych i dziesiątków tysięcy zwierząt domowych, da się usunąć przez zwrócenie uwagi na jakość, a nie na ilość produkcji (tę samą zasadę głosi wybitny ekonomista francuski Bélième).

Dorgères wcale się nie zapiera tego, że jest wyznawcą akcji nielegalnej; w imię sprawiedliwości przeciw prawu, a raczej przeciw literze legalnej, należy się w ostateczności uciec do zastosowania takich środków, jak odmowa płacenia podatków i wycofanie wszystkich wkładów z Instytucji państw, oraz wyzbycie się papierów państwowych. Przywódcy „Frontu chłopskiego” odziewają się od chęci zaatakowania ustroju republikańskiego jako takiego, ale całość programu, przedstawionego w „Haut les fourches”, jest tak przesąkniona ideami, jakie od lat 35 głosi monarchistyczna „Action Française”, że zapewne Dorgères i jego przyjaciele zgodzili się na monarchję, gdyby, jak „Action Française”, doszli do przekonania, że jest ona koniecznym politycznym warunkiem korporacyjnego, antyetatystycznego ustroju, opartego na rodzinie, zawodzie i własności prywatnej.

Na zakończenie podkreślamy, że narodowa rewolucja, propagowana przez „Front Chłopski”, próg postulatu narodowej samowystarczalności gospodarczej, wysuwa jeszcze w dziedzinie zagadnień, interesujących stosunki międzynarodowe, postulat zniesienia obowiązkowej, powszechnej służby wojskowej przez powrót do armii zawodowych i zapobiegania wojnom dzięki porozumieniom międzynarodowym lojalnie wykonywanym.

L. G.

*) Henri Dorgères: Haut les fourches, str. 220 Wydawnictwo — Les oeuvres françaises, Paris, 1935.

Suknie balowe i wieczorowe

(zo) W prasie pojawiły się już zapowiedzi kilku balów i należy przypuszczać, że mimo kryzysu i coraz bardziej kurczących się budżetów domowych, ludziska zechcą jednak zabawić się i polaćnić. Liczą też na to magazyny i przygotowały na karnawał nowe kolekcje sukienek od skromnych do bardzo strojnych, toalety stylowe i fantazyjne w najrozmaitszych kolorach i fasonach.

Interesująca nowością jest tak zwany „tailleur de minut” o długiej spódnicy i obcisłym żakietku czy kamizelce na bardzo wydekoltowanym staniku.

Crepe satin, aksamit i lama, królują jako materiały najefektowniej i la-

cza w tej dziedzinie niebywały zbytek. Z gronostajów (prawdziwych, nie imitacji) szytych w ukośne pasy, robione są wspaniałe okrycia wieczorowe zupełnie długie, albo trzech czwartych długości, o szerokich rękawach, fantazyjnych kołnierzach, krawatach i t. p. Miara tego zbytku może być opis „sortie” jaki spotkałam w jednym z „żurnalów paryskich. Jest to peleryna sięgająca do ziemi i składająca się z dwudziestu dwóch srebrnych lisó naszytych wzdłuż na tyłu. Pomyśleć tylko! Dwadzieścia dwa srebrne lisy, kiedy mało która z nas może sobie pozwolić na jednego, a dwa złazone i narzucone na ramiona zwracają ogólną uwagę.



dnie się układające, wraca też do mody zaniedbana w ostatnich latach żorżette. Nadaje się ona doskonale na tak modne w tym roku draperje i zmarszczenia. Ma i tę zaletę, że jest o wiele tańsza od aksamitu jedwabnego czy lamy. Bardzo estetyczną jest naprzekład suknia z białej żorżetty, udrapowanej i spiętej na ramieniu bukieciem kwiatów do cieniu. Efektowna i oryginalna jest kombinacja żorżetty czarnej z niebieską. Suknia jest czarna, aplikowane falbany na staniku i spódnicy niebieskie. Elegancko wygląda suknia żorżetowa z szarfą z cienkiego aksamitu w harmonizującym odcieniu.

Ze względów praktycznych najczęściej noszone są suknie czarne, nie brak jednak i kolorowych. Wśród ciemnych odcieni, przeważają złoto brązowy, fioletowy i granatowy, w tonach jasnych zaś zielony, rose-thé i zawsze modny biały.

Hafty z metalu, pereł i kolorowych kamieni, które zdobną tegoroczne suknie, ozywają każdy materiał. Są także przybrania, aplikacje ze skóry złotej lub srebrnej; strojnie wygląda obramowanie z futra, szczególnie z gronostajów.

Futra odgrywają wogóle dużą rolę w tegorocznej modzie, a Paryż rozla-

Na rysunku naszym dajemy kilka modeli strojnieszyszych sukien populudniowych i toalet wieczorowych.

Mamy najpierw suknię z czarnego jedwabiu przerabianego srebrnymi nitkami. Karczek przybrany jest motywami ze srebra.

Wykwintna jest następna toaleta z czarnego aksamitu jedwabnego. Zwraca uwagę oryginalne udrapowanie spódnicy. Pasek spięty jest kwiatem. Przy staniku mocno dekolowanym szerokie podwójne ruisze zastępują rękawy.

Na trzecim z kolei rysunku widzimy model z czarno czerwonego velours epinglé z bardzo oryginalną peleryną, i kazakiem ze złotej lamy.

Z cienkiego aksamitu ciemno granatowego, zrobiona jest czwarta suknia z rękawami podszytymi jedwabiem w kolorze pomarańczowym. Rękawy te można spiąć przy ręce lub odrzucić. Lekko udrapowany stanik spięty jest bukieciem kwiatów dobranych do podszycia rękawów.

Widzimy wreszcie skromną pozornie, ale skomplikowaną w kroju i wymagającą bardzo dobrej krawcowej, suknię z czarnej krepki jedwabnej.

MODNE FRYZURY

Bardzo skomplikowane są w tym roku fryzury do sukien wieczoro-

Święto Nowego Roku witał Lwów zawsze tradycyjnym zwyczajem bardzo uroczystym. Przepelnione świątynie, oficjalne przyjęcia na Ratuszu, życzenia, składane dostojnikom kościelnym i świeckim. Nastrój radosny, pełen otuchy i wiary w lepszą przyszłość, nie opuszczał nigdy mieszkańców kresowego grodu, nawet pod rządami zaborców.

Wyłom w tej tradycji zrobili lata pamiętnej wielkiej wojny, — w szczególności Nowy Rok 1915 i noc sylwestrowa roku 1918.

Koniec roku 1914 przyniósł ustabilizowanie się frontu rosyjsko-austriackiego. Życie w okupowanym przez armię rosyjską mieście toczyło się nazwaną normalnym trybem, — nic jeszcze nie zapowiadało „jutrenki swobody”, a wynik wojny był niemożliwy do przewidzenia. W tych warunkach trudno było o wesoły i pogodny nastrój w mieście, zajętem przez wschodniego najeźdźcę. Oto, jak opisuje Noc Sylwestrową 1914 roku lwowski „Słowo Polskie”:

„Dostojna cisza unosiła się nad miastem w ostatni wieczór Sylwestrowy, zato tłumy pobożnych wypełniały świątynie Pańskie podczas nieporów, z wiarą powtarzając za swym czcigodnym arcy-pasterzem słowa modlitwy o zjednoczenie ziem polskich.

Jasny, słoneczny wstał pierwszy dzień roku 1915. Od rana śpieszono z życzeniami do obu pałaców arcybiskupich, w

wych, a mistrze sztuki fryzjerskiej powinni być w ciągłym kontakcie z modą, aby całość wypadła harmonijnie. Nowością są siatki złote pod którymi kryją się włosy. Siatki jakie nazywane są perłami, albo kolorowymi kamieniami, z których również składa się djadem. Wraz ze strojami fryzurami, odżyła moda rajszych płatków powiewających nad czolem wpiętych w ondulację i spadających na szyję, przypinanych do tiulowych czepeków i t. d. Noszone są też duże, stojące kokardy z aksamitki trzymające się na gumie, ukryte we włosach, albo na wąskiej tasielce.

PANTOFELKI, TOREBKI, KWIATY

Jakie pantofelki nosi się do sukien wieczorowych?

Skóra złota albo srebrna nadaje się do każdej sukni. Pantofelki są bardzo wycięte i opatrzone kilkoma paskami skrzyżowanymi na nożce. Pojawiły się nowe fasony o płaskich zupełnie obcasach, kwadratowych nosach, ale jest to fantazja, która pewnie się nie przyjmie. Obcasy są dosyć wysokie.

Torebka powinna być zrobiona z tej samej skóry co pantofelki, niewielka i zakonczona metalową obręczą, którą przy tańcu zakłada się na rękę.

Kwiaty są ogromnie modne. Anemony, astry, geranie, róże, chryzantemy układają się w piękne bukiety, które zdobiją stanik u wycięcia, przypinane są do pasów, rzucane na ramie, czy na spódnice.

Lwowski Sylwester 1914 1918

południe zaś odbyła się tradycyjna recepcja w ratuszu. Przybyli między innymi L. Piniński, ks. kanonik Bański, konsulowie Świerczewski i Zacharzewicz, rada miejska in corpore z dr. Stahlem i dr. Schleicherem...

Przemówienie wygłosił dr. Leonard Stahl, zwracając się w gorących słowach do prezydenta Rutowskiego, który:

„jako pierwszy obywatel Lwowa dał swoją pracą i postawą przykład męstwa ducha, płynącego z wiary polskiej, że z zespoleniem ziem polskich nadejdzie dla narodu nowa era dziejów”.

Zaprawdę, trudno było w ówczesnej sytuacji powiedzieć coś więcej i wyraźniej. Trudno było publicznie i otwarcie wypowiedzieć to wszystko, o czym już wówczas marzył cały naród polski, chłostany okrutnym biczem wojny, zwłaszcza w tej wschodniej połaci naszego kraju, przez którą przewalał się ciężki walec wojsk niemieckich, węgierskich, austriackich i rosyjskich!...

Znacznie tragiczniej zapisała się w pamięci mieszkańców Lwowa noc sylwestrowa 1918 r.

Mówi o niej nasz „Komunikat wojenny” z dnia 1 stycznia 1919 r. w krótkich słowach:

W nocy z 31 grudnia na 1 stycznia artylerja nieprzyjacielska rzuciła kilkanaście pocisków na miasto. Ofiarą tej barbarzyńskiej metody wojowania padło życie kilku osób z pośród ludności cywilnej.

Więcej szczegółów przynoszą już piśmie lwowskie z tej samej daty, jakkolwiek i one są bardzo wstrząsające w słowach, nie chcą szerszego popochu i wywoływać deprymującego nastroju wśród ciężko doświadczanej ludności. „Słowo Polskie” pisze:

„Z uderzeniem godziny 12 rozległy się nad miastem nasze potężne huk. To o bie artylerje przesyłały sobie noworoczne pozdrowienie, z tą jedynie różnicą, że nasza ostrzeliwała nieprzyjacielskie pozycje, „bratni” zaś naród — bezbronne, śpiące miasto. Jakoż posypały się znów granaty ruskie na ulice i dachy. Było ich około 20. Padły na ludne części miasta. Nie mamy jeszcze całkowitego wykazu szkód, ale wiemy już niestety o kilku ofiarach barbarzyństwa. Zginęła hr. Wacławowa Zaleska, wdowa po ministrze, w chwili, gdy nachylała się nad

ARTRETYK może się stać inwalidą

bo dolegliwości artretyczno-reumatyczne, jako wynik przysycenia kwasem moczowym oraz powstałe na tem nie stany zapalne powodują bóle, zniekształcają stawy, utrudniają ruchy i w niektórych wypadkach mogą doprowadzić nawet do kalectwa, powodując stopniową utratę zdolności do pracy. Ziola Magistra Wolskiego „Reumosa” zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schim-Schen, łagodzi bóle, regulują przemianę materii, dzięki czemu stosuje się te ziola w cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach ischiasu. Ziola ze znak. ochr. „Reumosa” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych). Wrtwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Ziola 14 m. 1. 557

ciężko chorym 17-letnim synem. Tenże został ciężko ranny...

Ukraincy nie oszczędzali także kościołów. Na szczęście kościół katedralny i Jezuitów odniosły tylko nieznaczne uszkodzenia...

Sprawozdanie to ani w drobnej części nie odzwierciedla tej grozy zniszczeń, jaka rozpętała się w pamiętną noc Sylwestrową nad miastem. Nieustanny huk pękających granatów, jęki i krzyki ofiar składały się na istic dantejską wizję. Było też znacznie więcej ofiar, niż podawały urzędowe komunikaty. Między innymi zginął wówczas tragicznie mistrz krawiectwa Mięśowicz, wraz z żoną i jej siostrą, która właśnie przyjechała z Krakowa na Święto Nowego Roku.

Na powitanie Nowego Roku pojawił się w „Słowie Polskiem” krótki, mocny artykuł:

„Wśród huku dział i w ogniu karabinów wita Lwów Rok Nowy. To też ku walozącemu już od tylu dni i tygodni żołniercom naszym zwraca się pierwsza myśl w tej chwili z serdecznym braćskim pozdrowieniem i wdzięcznością. Cześć im!”

Tak oto witał Lwów pierwszy dzień Nowego Roku 1919. — a nad miastem krążyły dwa nieprzyjacielskie samoloty...

KAZIMIERZ RYCHŁOWSKI

Z Tow. im. Elizy Orzeszkowej

Niedawno odbyło się w Warszawie walne zebranie Tow. im. Elizy Orzeszkowej. Jak wynika ze złożonego sprawozdania, Towarzystwo nie ustaje w pracy gromadzenia dokumentów i powiększenia archiwum. Zbiory obejmują 140 rękopisów, 1060 listów autorki i przeszło 10 tysięcy listów do Elizy Orzeszkowej oraz wiele tek z materiałami, zebranymi w bibliotekach: Uniwersyteckiej, Publicznej i t. p.

Tow. im. Elizy Orzeszkowej wraz z oddziałem w Grodnie wydało już własnym nakładem: 1) „List do Sióstr Słazaczek”, E. Orzeszkowej; 2) „Elizę Orzeszkową w hołdzie”; 3) „Nad Niemnem” — jednionówka; 4) „Nad grobem Jana i Cecylii” Jodkowskiego; 5) „Elżbieta Orzeszkowa”, prof. A. Drogoszewskiego; 6) „Ad Astra” Orzeszkowej i J. Romskiego; 7) „Pogadanka o Elizie Orzeszkowej”, A. Drogoszewskiego; 8) „Pogadanka o Elizie Orzeszkowej” J. Holenderskiej.

Towarzystwo dąży obecnie do wydania listów Elizy Orzeszkowej. P. Helena Piltzowa ofiarowała Towarzystwu ostatnio 79 listów E. Orzeszkowej, pisanych do b. redaktora „Kraju”, s. p. Erazma Piltza. Byłoby pożądanem, aby w ślady p. Piltzowej zechcieli wstąpić ci wszyscy posiadacze listów Elizy Orzeszkowej, którzy dotychczas tego nie uczynili. Po porozumieniu się z Zarządem Towarzystwa w Warszawie, Jasna 6 m 8, listy mogą być skopjowane i na życzenie właścicieli zwrócone.

Spojrzenie na niebo

Astronomia w Polsce to jak ten u party bohater białoruskiej bajki Kurylika. Żyje w biedzie, poniewierany, odsuwany i niedoceniany. Znosi jednak wszystko i co rusz to krzyczy: „żyw Kurylika”. Astronomowie nasi nie mają ani odpowiednich pracowni, ani nowoczesnych instrumentów i narzędzi, budżety mają wegetacyjne, a je zeli się im czasem coś okroi, jak teraz przy budowie dostrzegaliśmy na o wym huculskim Popiwanie, to tylko za protekcją mocno siedzącego w sidle lotnictwa. Jak na ojczyznę Kopernika, to naprawdę wstyd.

Kopciuszek —

A mimo to Kurylika żyje i w ostatnich latach spodziewanie dobrze się spisuje. Entuzjaci pracują i co rusz przynoszą nam jakąś miłą nowinę. Dr. Orkisz odkrywa kometę, prof. Kamiński ogłasza kapitalne badania nad ruchami innych komet, prof. Banachiewicz wynajduje uproszczone sposoby obliczeń za pomocą wzorów, nazwanych przez niego „Cracovianami” i konstruuje nowe a pomyslowe przyrządy, obserwacyjne. I oto teraz w sama Noc Wigilijną w Obserwatorium Krakowskiem sfotografowano planetę „Pluton”. Nie jest to żadne odkrycie, ale duży sukces, świadczący o doskonałości zbudowanego w Krakowie przyrządu i wielkiej precyzji metody pracy.

Planeta „Pluton” jest najmłodszym przybytkiem w naszej rodzinie słonecznej. Urodziła się, t. zn. odkryto ją zaledwie 5 lat temu i mało jeszcze

o niej wiemy. W r. 1846 na podstawie obliczeń francuskiego astronoma Le Verrier odkryto planetę „Neptun” i to było ostatnie najdalej od matki odbiegłe dziecko Słońca: odległość wynosi 4,5 miliarda kilometrów, a więc 30 razy więcej, niż dystans Ziemia-Słońce. Po pewnym czasie nieprawidłowości w ruchu „Neptuna” naprowadziły na myśl, że jeszcze dalej za nim musi poruszać się jakieś ciało, które swoim ciężarem wywołuje te zaburzenia. W r. 1915 znany astronom amerykański Lowell dokonał odpowiednich obliczeń i wskazał, gdzie należy tego tajemniczego ciała szukać, odkryto je jednak dopiero w 1930 r. w obserwatorium Flagstaff w stanie Arizona. „Pluton” odległy jest od słońca o 7 miliardów kilometrów a jest to przytem planeta niewielka, zbliżona rozmiarami do wielkości Ziemi. Świeci więc na taką odległość jako niezmiernie mdłe światło i uważano iż może być dostępna tylko przez bardzo potężne przyrządy. A tu okazuje się, że i Kraków własnego pomysłu i budowy aparatem potrafił jej dopaść. Brawo! Jest to rzeczwiście bardzo ładny sukces.

Szlachetna „libido sciendi” nakazała obserwatorowi krakowskiemu opuścić stół wiehliny i pobiec do pracowni, aby wykorzystał rzadką w ostatnich czasach jasną noc. Pójdźmy za jego przykładem, spójrzmy na wysiarkzone niebo zimowe, a zobaczymy wiele obiektów bedących przedmiotem usilnych badań astronomów.

Przez całą noc teraz dominuje na

naszem niebie piękny gwiazdozbiór Orjon. Łatwo wpada w oczy. Jest to wielki trapez, utworzony przez cztery jasne gwiazdy, ściągnięty w talji, jak by pasem przez trzy inne jasne gwiazdy, leżące w jednej linii. Czerwona gwiazda w lewym, górnym rogu trapezu nazywa się z arabska „Betelgeuse”. Na niej to wyprobowano najpierw nowej metody oznaczania wielkości gwiazd. Jak wiadomo gwiazdy są tak od nas odległe, że w największych lunetach ukazują się zawsze tylko jako świecące punkty, nie mające żadnych wymiarów. Stąd też, nawet gdy zdołaliśmy zmierzyć odległość od nas do którejś z gwiazd, to oznaczenie jej prawdziwej średnicy było niemożliwe gdyż teleskop nie dawał nam żadnego dysku, żadnej chociażby najmniejszej średnicy porzecznej. Dopiero fizyk amerykański Michelson (według wieści Żyd, pochodzący z Międzyrzeczka) obmyślił metodę, pozwalającą mierzyć niesłychanie drobne kąty za pomocą t. zw. interferencji światła. Gdy tę metodę zastosowano do zmierzania „Betelgeuse” rezultat wypadł zdumiewający. Okazało się, że jest to olbrzym takich rozmiarów, że gdyby ją umieścić na miejscu słońca, to powierzchnia jej sięgnęłaby poza orbitę Marsa. Innymi słowy cały nasz kołowrotek Słońce - Ziemia, mierzący przecież jednak 150 milionów kilometrów długości, mógłby się swobodnie we wnętrzu tej gwiazdy obracać.

Takich olbrzymów jest więcej, ale są i karły; a ciekawe jest, że ogromna większość gwiazd trzyma pod względem masy dobrą średnią miarę. Umiar jest cechą natury. Astronom angielski Eddington postawił hypo-

tezę wyjaśniającą to zjawisko i poparł ją wylęczeniami. Okazuje się, że gwiazda w pewnym stadium koncentracji materji może się utrzymać tylko w pewnej wielkości, gdy ta wielkość jest przekroczone, wówczas siły wewnętrzne, głównie ciśnienie promieniowania świetlnego rozsadzają taką gwiazdę na dwie lub więcej. Stąd tak wielka obfitość na niebie gwiazd podwójnych, krążących koło wspólnego środka ciężkości; są to wielkie gwiazdy poroższadane na mniejsze części.

W t. zw. pasie Orjona znajduje się słynna mgławica Orjona (niestety gołym okiem jej nie widać). Jest to wielka chmura świecącego gazu. Ale w jakim stanie ten gaz się znajduje? Przybliżone oceny wskazują, że gaz ten jest tak rozrzedzony, iż jest to właściwie pustka. Ale ta pustka świeci, coż więc się tam dzieje? W jakim stadium znajduje się ta materja, czy w stadium powstawania, czy może w stadium ostatecznego rozpadu i świeci, jak ciała promieniotwórcze, które też się przecież rozpadają? Oto zagadka, nad której wyjaśnieniem można się fizycy i astronomowie.

Niedaleko od Orjona mamy znów zjawisko zupełnie przeciwne: zamiast niesłychanego rozrzedzenia materji, naodwrot, tak kolosalne jej skoncentrowanie, o jakim na ziemi nie mamy pojęcia. Przejdźmy wdół i na lewo wzdłuż linii, jaką tworzą trzy gwiazdy pasa Orjona. Niebawem natkniemy na drodze nadzwyczaj piękna, brilantowego blasku gwiazdę: to Syriusz, najjaśniejsza gwiazda naszego północnego nieba Egipcianie zwali go Sothis i zajmowali się nim pilnie, gdyż jego zbliżenie się do słońca zapowia-

dało bliski wylew Nilu. Kroniki egipskie nazywają go czerwonym, widocznie więc przez te 6 tysięcy lat zaszły jakieś zmiany na Syriuszu, bo dziś świeci niebieskawo. Położony jest w gwiazdozbiórze Wielkiego Psa i stąd Rzymianie nazywali go psią gwiazdą „Canicula”. Jemu też przypisywali wielkie upały, jakie nastają w początkach sierpnia, gdy Syriusz zbliża się do słońca. Stąd też posła na wszystkie języki nazwa psich dni, czyli kanikuły na określenie sierpniowych upałów.

Otóż stosunkowo niedawno odkryto, że Syriusz nie jest samotny, że jest to również gwiazda podwójna, tylko że jego towarzyszy jest ciemny. Krąży koło wspólnego środka ciężkości, a obserwacje drogi Syriusza i obliczenia grawitacyjne wykazały, że ten niepozorny, ciemny towarzysz świetnego Syriusza musi mieć niesłychanie masę, że materia z której się składa musi być tak skoncentrowana, iż kawałek wielkości pudelka od zapalek powinien ważyć tysiąc kilo. My na ziemi czegoś podobnego nie mamy, a według dzisiejszych wiadomości o budowie materji musimy przypuszczać, że w owym materiale z jakiego składa się ta gwiazda odległości między jądrami atomów, a elektronami są bez porównania mniejsze niż w znanych nam ciałach ziemskich. Znow więc pas'onująca fizyków zagadka co do nieznanego, a krańcowo przeciwnego, niż w mgławicy Orjona stanu materji.

Takie oto zagadki stawia przed nami księga przyrody na naszym zimowym niebie. Księga ta jest otwarta i piękna, ale diablo trudno ją odczytać.

ARCTURUS

Zwrot czy manewr?

Czyżby zmiana metod w Małopolsce Wschodniej?

Po powiatach Małopolski Wschodniej wszczął się ruch „porozumiewawczy”. Zainicjowało go T. S. L., a popierają go, a nawet patronują — starostowie. Chodzi mianowicie o to, że czynniki, które chciały zmonopolizować w swem ręku całą pracę kulturalno-społeczną na kresach i prowadzić ją w duchu „państwowo-tworczym”, doszły wreszcie do przekonania, iż — polskość na kresach maleje, i że trzeba zaprząć całe społeczeństwo do pracy, by nadrobić zaniedbania lat ostatnich. I tak np. w Tarnopolu odbywają się zebrania dyskusyjne działaczy różnych obozów na temat: jak wzmocnić polskość na kresach; w Kopyczyńcach powołano do życia „Powiatowy Komitet Porozumiewawczy”, którego celem jest: 1) reprezentowanie społeczeństwa polskiego w każdym przejawie życia obywatelskiego, 2) regulowanie i uzgadnianie planów pracy każdego towarzystwa, 3) wypracowanie skutecznych metod pracy narodowej, kulturalno- oświatowej i gospodarczej, któreby obowiązywały wszystkie towarzystwa. Podobne poczynania są i w innych powiatach.

Co o tem wszystkim sądzić?

Zacznijmy od rezultatów doraźnych. Przedewszystkiem można się na tych zebraniach dosyć wygadać. To, co nurtowało dotychczas w piersiach polskich i czego nie mówilo się nawet w najściślejszym kręgu, znalazło teraz swobodne życie. Panowie starostowie, inspektorzy oświaty pozaszkolnej, komendanci Strzelca i inni monopolści od „wychowania obywatelskiego” słyszą teraz litany swoich grzechów i stwierdzenie faktu, iż jednak musieli pójść do Kanossy, t. zn. zwrócić się do społeczeństwa.

Można się też na tych zebraniach i czegoś dowiedzieć, bo zaczęli bronić się, a przytem nieopatrznie z czem się wygadają. Np. jeden ze starostów replikował tak na zarzut paraliżowania pracy duchowieństwa, iż taki był nakaz zgóry. Obecnie wprawdzie to rozporządzenie nie zostało jeszcze cofnięte, ale on wobec nowych warunków... i t. d.

Do rezultatów doraźnych można też zaliczyć zalegalizowanie w wielu miejscowościach — po roku od czasu wniesienia prośby — Stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej, nieszykanowanie drobiazgami administracyjnymi Sokoła i t. p.

A jak się przyszłość zapowiada?

Optymiści twierdzą, że rozwijanie B. B. W. R. oczyściło atmosferę, utemperowało kacyków prowincjonalnych, podniosło na duchu społeczeństwo, więc owszem, owszem, można

się będzie powoli z tymi panami dogadać.

Pesymiści znowu wietrzą w tem wszystkim nie zwrot, lecz manewr. Sądzą, że „działacze” sanacyjni, gdy ich kobyła połamała nogi, chcą się przesiąść tylko na inną, więc tworzą „Komitety porozumiewawcze”, lecz w tym samym, co przedtem, kierunku zechcą galopować. Najlepszym tego dowodem jest, że punkt trzeci celów komitetu mówi o wypracowaniu metod pracy... „któreby obowiązywały wszystkie towarzystwa”. A więc znowu: Baczność! Równaj się! Znadto też to wszystko „po kopyczyńsku” wygląda, bo metod pracy Sokoły, Strzelca, kółka rolnicze nie mogą wypracowywać dla siebie na komitecie wspólnym w Kopyczyńcach, lecz zależne są one od własnych centrali.

Jakokolwiek będzie przyszłość tych „zebrań dyskusyjnych” i „komitetów porozumiewawczych”, jedno jest pewne: tupet „państwówców” został złamany, przyznano się do klęski i zwrócono się do narodowców z prośbą o ratunek kresów.

Dla dobra kresów chcielibyśmy, by z tych konferencji wynikły jaknajlepsze rezultaty, bo stan obecny jest katastrofalny. Strzelcy tańczą i „upaństwawiają” Rusinów, Sokołom zniżano ręce, księżki usuwa się ze szkół, a ruskie kooperatywy rosą i rosą z dnia na dzień. Porozumienie nastąpić może tylko wtedy, gdy i druga strona zechce zrozumieć starą kresową zasadę: tam Polska, gdzie Polacy.

ks. FRANCISZEK BŁOTNICKI

Trzy pokolenia

P. Stanisław Kozicki przypomniał Czytelnikom „W. D. N.” stosunki w Miechowskim z przed laty trzydziestu, ś. p. Jana Bielawskiego z Nasiechowic oraz prace grona ludzi dobrej woli na polu politycznym i gospodarczym w tej okolicy.

A po latach trzydziestu?

Przed rokiem delegacja włościan z Nasiechowic zaprosiła mnie na jubileusz kapłański proboszcza Nasiechowic, ks. kanonika Sokołowskiego, wybitnego od wielu lat działacza narodowego.

Pojechałem w towarzystwie pp. posłów, ks. prałata Błaszczyka i inż. Lecha.

W Nasiechowicach zastąpiła nam drogę cała gromada młodych w jasnych mundurach. Na czele „jasnych kłosów” stali jeden z synów i wnuk ś. p. Jana Bielawskiego. Obok nich wnuk ś. p. Gabriela Osuchowskiego,

również Gabriel, a prezes Młodzieży Wszelchopolskiej w Szkole Rolniczej w Cieszymie. Do pochodu dołączyła się i pani Godlewska, mimo lat pełna wery, odwagi i zapału.

W domu Bielawskich pełno. Zjechała rodzina. I my założyliśmy tu naszą kwaterę.

Poszliśmy na uroczystości jubileuszowe ks. Sokołowskiego. Pochód zakłóciła policja. Nie wolno iść w pochodzie. Po utarcze słownej znaleźliśmy się na obejściu kościoła. Ks. Błaszczyk wygłosił kazanie. Ks. biskup kielecki przysłał specjalne pismo. Cała okolica złożyła hołd zasłużonemu Jubilatowi. Młodzi ofiarowali Mu portret R. Dmowskiego.

A potem — znowu u Bielawskich zasiadliśmy do gościnnego stołu. Przedstawiono nam wnuków ś. p. Jana. Idą w ślady Dziada i Ojca. Wszyscy są czynni w Obozie Narodowym.

Już wieczorem żegnaliśmy z żalem, że odjeżdżać trzeba, ten dom włościański „Polski pełny”, już od trzech pokoleń przewodzący swoim współpracownikom.

Bielawscy — to już tradycyjnie dobra, polska krew.

STANISŁAW RYMAR

Kraków, 26 grudnia 1935 r.

larnie co niedzielę około godziny 8 wieczorem rozpoczyna wyładowywanie przywożonego z Nowego Targu towaru pod składem przy ul. Nowotarskiej w domu p. Kolońskiego. Ta czynność trwa do godziny 12 w nocy. Tak się łamie bezkarnie ustawę o odpoczynku niedzielnym i niepokoi hałasem mieszkańców kamienicy.

Skazanie księdza. — W związku z wypadkami po śmierci Marszałka P. Isidorskiego odbyła się w sądzie grodzkim w Zakopanem dn. 19 grudnia rozprawa przeciw wikaremu z Poronina ks. Józefowi Grzebykowi. Wyrok ogłoszono dn. 21 grudnia.

Ksiądz Grzebyk został skazany na 10 dni aresztu z zawieszeniem na 2 lata. Obronca skazanego wniósł odwołanie. (k)

ZYRARDÓW

„Jasienka”. — W dniu 25 i 26 b. m. (w czasie świąt Bożego Narodzenia), staraniem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, w sali domu ludowego zakładów żyrdardowskich, przy szczerze zapelnionej sali, pod reżyserją p. Wiktora Strzemżalskiego odegrana została „Jasienka” w 7 odsłonach, z prologiem, śpiewami i tańcami. W czasie przerwy przegrywał miejscowy zespół muzyczny. Całkowity dochód z tej artystycznej i godnej poparcia imprezy, która grana będzie do Trzech Króli (do 6 stycznia r. przyszłego), przeznaczony zostanie na potrzeby miejscowego kościoła parafialnego pod wezwaniem Matki Boskiej Pocieszenia.

Z CAŁEGO KRAJU

PAKOŚĆ

Pożar zboru ewangelickiego. — W wigilię Bożego Narodzenia spokojne miasteczko wstrząśnięte zostało wieczorem przed godz. 6-tą alarmującą wieścią o pożarze, którego łuna szeroko rozlała się na niebie nad miastem. Kto żył, opuścił dom, nawet stół wigilijny i śpieszył do ognia. Z przerażeniem stwierdzili mieszkańcy Pakości, że płonie miejscowy zbor ewangelicki, będący własnością Ewangelickiej Gminy Kościelnej.

Pierwsze płomienie ognia i kłęby dymu wybuchły mniej więcej o godz. 5,50 popoł. spod końca dachu od strony ołtarza i wprost żywiołowo rozszerzały się na dalsze części i urządzenia wewnętrzne, które składały się wyłącznie z drewna. Dach pokryty był łupkiem. W pierwszym momencie zdolały przybyłe osoby wynieść obraz z ołtarza i świece oraz piszczalki organów, dalsze jednak ratowanie było niemożliwe.

Przynajmniej pożaru szukać należy najprawdopodobniej w wadliwej budowie komina; stwierdzono bowiem, że belki dotykały komina. W znajdującym się tam piecu dobrze napalono, gdyż w tym dniu od 3 — 4,15 popoł. odbywało się w zborze nabożeństwo. Pożar zaś spręstrzeżono dopiero około godz. 5.50. Ogień musiał w międzyczasie wewnątrz się rozpałać.

Wnet też stanął w płomieniach cały zbor oraz strzelista wysoka wieża, której szczyt jakoby iluminowany płonął w ogniu, a stąd niby rakieta z lekkim trzaskiem przyskały rozpalone kawałki łupku. Wkrótce runął szczyt wieży, a potem dwa dzwony, wiszące na wieży, spadły i popękane zatrzymały się na chórze.

Po dwóch godzinach szalejący żywioł pozostawił po sobie tylko gołe, zniszczone mury pustego zboru, zbudowanego w r. 1862.

Zbor ubezpieczony był w Zakładzie Ubezpieczeń Wzajem. w Poznaniu pierwotnie na 150 tys., a ostatnio na 100 tys.

Straty są poważne. Ofiar w ludziach nie było.

PLONSK

Aresztowania i kary administracyjne. — Dnia 17-go b. m. w Płońsku aresztowano przy kolportowaniu ulotek nawołujących do popierania polskiego i chrześcijańskiego handlu Leopolda Smolińskiego, Mariana Charzyńskiego i Jana Dąbrowskiego. Zatrzymanych po przesłuchaniu w starostwie i przenocowaniu w areszcie magistrackim zwolniono po 30-tu godzinach Mocą wyroku sądu starościńskiego zostali skazani: Leopold Smoliński na 7 dni aresztu, M. Charzyński i J. Dąbrowski po 3 dni aresztu. (E-ski)

RADOMSKO

Filia „Warszawskiego Dziennika Narodowego”. Dnia 1-go stycznia 1936 r. otworzony zostanie oddział „Warszawskiego Dziennika Narodowego”, gdzie będzie można zamawiać prenumeratę oraz nabywać pojedyncze numery. Adres oddziału Radomsko Narutowicza 7. Oddział naszego pisma obiał p. Wacław Sachrajda.

(em)

TARNOPOL

Sprostowanie. — W piśmie naszym numerze z dnia 24 listopada w korespondencji z Tarnopola znalazł się ustęp, w którym podano, iż p. inż. Franciszek Przewirski jest pochodzenia żydowskiego. Otóż stwierdzamy, iż korespondent nasz został wprowadzony w błąd przez informatora i że p. Przewirski jest pochodzenia aryjskiego i że nie miał wśród swoich przodków Żydów.

STANISŁAWÓW

Żydowska dyrektorja polskiego gimnazjum. — Pod powyższym tytułem umieściliśmy notatkę, w której omówiliśmy sprawę kierownictwa przyw. polskiego gimnazjum żeńskiego im. E. Orzeszkowej w Stanisławowie, pozostającego w rękach Żydówki dr. Freschlowej. Do notatki tej wkradła się pewna nieścisłość, którą, w imię prawdy, prostujemy. Mianowicie, p. Freschlowa nie pobiera miesięcznie 600 zł. jak to podaliśmy lecz 800 zł., co wraz z pensją jej męża nauczyciela gimnazjum wynosi 1250 zł.

Notatka nasza znalazła bardzo żywy odzew w polskim społeczeństwie Stanisławowa, które, domaga się obalenia stanowiska dyrektora w polskim gimnazjum przez Polaka. Zaznaczamy jeszcze, że radosna twórczość p. Freschlowej w ZOPK. nie powinna mieć tu najmniejszego znaczenia, tembardziej, że ZOPK. w Stanisławowie nie wykazuje żadnej pracy produktywnej dla dobra polskiego społeczeństwa.

Pozatem ustalono cennik rybny, który okazał się wyższy, od cen rynkowych ryb sprzedawanych w okresie poprzedzającym okres przedświąteczny. Napiętność też należy szachrajstwa i macherki

nego obowiązkowego stosowania uboju humanitarnego na całym obszarze państwa polskiego, podając do wiadomości treść tego wniosku tutejszej Radzie Miejskiej na najbliższym jej posiedzeniu”.

Wniosek spotkał się z gwałtownym sprzeciwem Żydów. Nie został jednak przez radę odrzucony i stanął się przedmiotem następnego posiedzenia. Opinia publiczna miasta całkowicie się opowiada za zupełnie słusznym wnioskiem narodowców.

żydowskich sprzedawców, którzy w wielu wypadkach nie respektowali wydanych zarządzeń.

Żydowskie oszustwa. — W Stanisławowie zbankrutowali właściciele handlu drzewnego Herman i Salomon Wiznerowie. Zbankrutowana firma puściła w obiegu podwójne weksle tutejszych przedsiębiorstw budowlanych, dopuszczając się tem oszustw na sumę około 17 tysięcy zł., przyczem większość oszukanych to chrześcijanie. Znowu nowe wielkie oszustwo popełnione przez Żydów w Stanisławowie.

ZAKOPANE

Sezon idzie. — Już od paru dni panują ożywiony ruch na ulicach miasta Zjeżdżała goście na sezon zimowy, a wśród nich spory procent dobrze odkarmionych „nieszczęśliwych” ofiar Hitlerji. Cudowa na pogodę, królewska sanna, wspaniałe warunki śnieżne dla narciarzy dają podstawę do przypuszczeń, że tegoroczny rzęd będzie większy niż zwyczajnie. Z tego zapewne powodu zarząd miejski: ozkopał główną arterję miasta, ulicę Kościuski dla przeprowadzenia robót kanalizacyjnych. W sam czas! Ale zato pospłech amerykański: robotnicy pracują nawet w niedzielę (d. 22 grudnia).

Początki otrzeźwienia wśród adwokatów. — Przed paru dniami odbyło się zebranie adwokatów zakopiańskich, na którym dokonano wyboru delegatów do Izby Adwokackiej. Wbrew dotychczasowej tradycji wybrano dwu Polaków: p. dr. Bulandę i dr. Rajtara. Dobry początek. Czekamy, kiedy p. Ursel pozbedzie się dependentów Żydów.

Akurat w niedzielę. — Dzierżawca monopolu sportusowego, Żyd niemal regu-

Stosunek

(Od własnego korespondenta)

„Il. Kurjer Codzienny” w numerze 351, z dnia 19 b. m. podaje bardzo ciekawą wiadomość p. t. „Niebawym proces o pozbawienie wolności”, która dobitnie charakteryzuje stosunki, panujące obecnie na Wołyniu.

Wspomniane pismo podaje: „że na wakanckiej sądu okręgowego w Równem znalazła się ciekawa sprawa b. starosty zdołbunowskiego, a obecnie starosty łuckiego Bolesława Nieciengiewicza, ożarzonego o bezprawne pozbawienie wolności. Sprawa przedstawia się następująco:

W sierpniu z. r. cementownia w Zdołbunowie urządziła w pobliskim lesie zabawę na rzecz powodźian. Udział w zabawie wzięło wiele osób z towarzystwa. O godz. 5 popołudniu, zaczął padać ulewny deszcz, który zmusił gości do szukania schronienia pod namiotami Nauczycielka ze wsi Zdobice, Jadwiga Kownatowa, narzuciła na siebie francz strzelecki swego towarzysza zabawy, poruczniczkę Zielińskiego i udala się z nim do bufetu po wodę sodową. Tu uirzył ją starosta Nieciengiewicz i polecił dwóm strażakom odprowadzić nauczycielkę na posterunek policyjny. Po drodze jednak strzelec i nauczycielka uwolnili. Starosta jednak poraz drugi kazał zaprowadzić nauczycielkę na posterunek. Przesie działa ona na posterunku do godz. 24-tej a dyżurny posterunkowy zapisał ją do księgi zatrzymanych. W śledztwie starosta wyjaśnił, że wydał taki rozkaz ze względów porządkowych.

wołyńskie

ZDOŁBUNÓW, w grudniu.

Rozprawa, jak podaje „I. K. C.” została odroczone z powodu choroby starosty.

Oględna ta notatka sama przez się dużo „uż” mówi. Pragnęlibyśmy jeszcze dla ścisłości dodać, że zatrzymana przez strażników — zresztą z blagiego powodu — nauczycielka jest członkinią Związku strzeleckiego. P. Kownatowa w konsekwencji może być zadowolona, że p. Nieciengiewicz nie wystąpił z wnioskiem o wysłanie jej np. do Berez Karłuskiej. P. starosta Nieciengiewicz po swoim „wyczynie” zdołbunowskim, został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Łucka.

Dopiero obecnie na kilka dni przed rozprawą został odwołany ze stanowiska starosty łuckiego, a przeniesiony na wszelki wypadek do dyspozycji wołyńskiego urzędu wojewódzkiego.

Pytamy się więc kompetentnych czynników centrali min. spraw wewnętrznych, czy po zaściu w Zdołbunowie nie należałoby p. Nieciengiewicza przynajmniej zawiesić w urzędowaniu. Przecież tego rodzaju „wyczyny” wyraźnie obniżają prestige władzy na kresach.

Z drugiej zaś strony należałoby też postawić skromne zapytanie — czy p. Nieciengiewicz, niezależnie od sprawy sądowej, został pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej? A jeśli to nie nastąpiło, to fakt ten świadczy już co najmniej o anormalnych stosunkach panujących w administracji wołyńskiej.

J. M.

Sprawa uboju rytualnego na przemyskiej radzie miejskiej

Na ostatnim posiedzeniu (19.12) przemyskiej rady miejskiej prezes Str. Narod. radny Wł. Bilan zajął się obszernie sprawą uboju rytualnego. Mówca wykazał, że podczas kiedy budżet kahału przemyskiego wynosi niespełna 300.000 zł. rocznie, to z samego uboju rytualnego czerpią Żydzi, aż 110.000 złotych. Od bytła pobiera kahał od 5 — 8 zł., a od cielęcica zł. 2.50. W dalszym ciągu mgr. Bilan zajął się przedstawieniem radzie sposobów barbarzyńskiego znęcania się przez rzek zaków, nad zwierzętami, poczem zgłosił następujący wniosek:

„Rada Miejska uchwalic raczy:

Rada Miejska wzywa Zarząd Miasta Przemysła do zorganizowania i wprowadzenia w rzeźni miejskiej, najpóźniej z dniem 1 kwietnia 1935 roku, humanitarnego sposobu uboju zwierząt w miejsce praktykowanego.

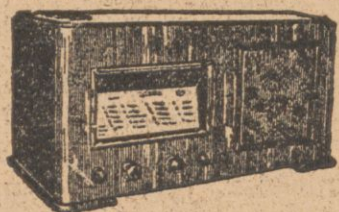
UZASADNIENIE

W rzeźni m. Przemysła ma dotychczas zastosowanie t. zw. rytualny ubój zwierząt. Wielokrotnie wykazano już, że to rytualne zabijanie zwierząt jest w naj wyższym stopniu niehumanitarne, gdyż zarzynane w ten sposób zwierzęta, skazane są na długie męki. Ubój rytualny nie da się też uzasadnić względami higieny i zapewnienia ludności zdrowego mięsa, a wprost przeciwnie dowiedziono że ten sposób uboju może powodować zakaże-

nie mięsa. Ten barbarzyński i sprzeczny z wymaganiami higieny sposób uśmiercania zwierząt jest ponadto nader kosztowny i w wysokim stopniu podraża cenę mięsa, gdyż do ceny tej dochodzą wysokie stawki na rzecz gminy wyznawowej żydowskiej, względnie na rzecz rzekaków żydowskich. Na rok budżetowy 1934-1935 budżet gminy żydowskiej w Przemysku przewidywał 110.000 zł. do chodu z tytułu uboju bydła rogatego i drobiu, o który również częściowo obciąża ludność chrześcijańska, gdyż i drób zabijany rytualnie jest w znacznej części konsumowany przez ludność chrześcijańską. W latach dobrej konjunktury gmina żydowska w Przemysku miała kilkakrotnie wyższe dochody z uboju rytualnego.

Dlatego „Rada Miejska w Przemysku wzywa Zarząd miejski w Przemysku: 1) aby w rzeźni miejskiej, która jest własnością miasta, bezzwłocznie skasował ubój rytualny, a to ze względów humanitarnych, kulturalnych i ekonomicznych, sprowadzając do tutejszej miejscowej specjalny aparat elektryczny do zabijania zwierząt, a to na modłę aparatu używanego w ostatnich czasach w rzeźni poznańskiej, i o rezultatach zdał sprawozdanie Radzie Miejskiej, oraz 2) aby wystąpił z umotywowanym wnioskiem do miarodajnych czynników celem spowodowania w drodze ustawodawczej powszech-

INFORMATOR FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH



Sprzedż najnowszych radjo-odbiorników
TELEFUNKEN typ **AMBASADOR**
 ORAZ
TELEFUNKEN typ **"SPECIAL"**
 GOTÓWKA, DOGODNE RATY

BIURO TECHNICZNE ODKURZACZE I FROTERTKI
"PROTOS"
 Wyrób zakładów „SIEMENS”
Wł. TADEUSZ DZIERZEK
 Warszawa, ul. Pierackiego Nr. 18. Tel.: 624-22 i 274-16

SUKNIE Wizytowe i balowe Stanisław SKWARA i S-ka OSTATNIE MODELE — CENY NISKIE Bracka 10

PIANINA, FORTEPIANY
 najwyższej jakości, własnej produkcji
RADJO ODBIORNIKI
 Philipsa, Telefunkena i innych marek światowych.
 Wielki wybór. Niskie ceny. Dogodne warunki.
J. KERNTOPF i Svn S.A. Warszawa, Szoltein 9

PRZODUJE
RECZNE OBUWIE
GREDZIŃSKIEGO
 POLECAMY:
 Obuwie wieczorowe, balowe oraz kalosze i pończochy
WARSZAWA
 MARSZAŁKOWSKA RÓG MONIUSZKI

Suknie jedwabne wełniane
 OSTATNIE NOWOŚCI
 Ceny najniższe
 Poleca **"ANTOINETTE"**
 Plac 3 Krzyży 14 m. 9
 tel. 9.60-30

SUKNIE DŁUŻKI KOMPLETY
 mundurki i palta dziecięce
 poleca
WŁ. SADOWSKI
 Elektoralna 25
 tel. 254 61
 w s a m s z o l a t a 3 0 b u k a

OSWIETLENIOWE ARTYKUŁY

Wszystkie artykuły oświetleniowe na elektryczność — naftę — spirytus. Zyrandole, kinkiety, grzejniki, lampy spirytusowe, naftowe amerykańskie „Diamond” i generatory do nich. Szklane do lamp Petromax. Świeczniki i kandelabry kościelne, kuchenne Gratz i Emes — Alis. Porcelana — szkło — aluminium.
D./T.-H. inż. S. MUSZYŃSKI
 CHMIELNA 36, telefon 596-18

OBUWIE

Wł. „H. i Z. Bobrowscy”
 Warszawa, Marszałkowska 79
 znajdziesz **OBUWIE MOCNE** ostatnich fasonów

OPTYCY

MAGAZYN OPTYCZNY
ADOLF STRAUS
 Warszawa, Marszałkowska Nr. 109.

MAGAZYN OPTYCZNY

Ryszard Łęczyński
 MARSZAŁKOWSKA 65

OZDOBY CHOINKOWE

OZDOBY CHOINKOWE
 własnej wytwórni, ceny fabryczne. Wielki wybór luster, galanterji i szkła okiennego.
J. Antczak
 SIENNA 4 przy Marszałkowskiej
 Tel. 585-95.
 HURT DETAL

PARASOLE

WYTWÓRNIA PARASOLI męskich i damskich
I. GOSTKIEWICZ
 Kredytowa 5 Telefon 297-18

PODRÓŻNE PRZYBORY

TOREBKI DAMSKIE, GALANTERJA SKÓRZANA, WALIZY, NESESERY
J. Kuczmierowski
 108, MARSZAŁKOWSKA 108
 (róg Chmielnej)

PRALNIE

PRALNIA CHEMICZNA i FARBARNIA
Wiktor Markowski
 Chmielna 43

PIÓRA WIECZNE

ZŁOTE PIÓRA WIECZNE
 od 6 do 120 zł.
 Centrala Piór Wiecznych Zakłady Graficzno-Intr. Składy Papieru Materiałów Pisemnych
"PIONIER"
 Wł. Kazimierz Makowski
 Warszawa, Marszałkowska 111

PERFUMY

VEGETALE „DIVETTA”
Wł. GUSTAW HERTEL
 Do nabycia w składach aptecznych i perfumeryjach

RADJO

RADJO ODBIORNIKI
 za dogodnych warunkach „Philips”, „Telefunken”, „Kosmos”, „Echo” i „Olympic”. Przyjmujemy obligacje Pożyczki Narodowej.
"PRADNICA"
 Żelazna 75a róg Chłodnej

SPORTOWE PRZYBORY

NARTY, SANECZKI, ŁYŻWY, BUTY. Cały sprzęt zimowy. **SPRAWDZI**
 że najtaniej w Składnicy Przyborów Sportowych Z. Uhmowej Żorawia 3, tel. 9-77-93.

TAPCZANY

TAPCZANY HYGIENICZNE. tapicerskie kozetki poleca wytwórnia **E. Pietruszewski** Nowogrodzka 36
 Ceny niskie. Życzącym spłaty.

UBIORY MĘSKIE

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH uczniowskich oraz przepiśmone mundurki dla uczennic
 poleca
FR. RĘKAWEK
 Wł. Elektoralna 47, tel. 5.43-66.

WŁÓCZKI I WEŁNY

Spółka Akcyjna dla Handlu i Przemysłu Włóknistego
"Włókno Polskie"
 BIURO I SKŁADY:
 Okręg 6/8 (przy Ludnej d. Wł.) tel. 9.56-11
 Sprzedż Nałewki 28 tel. 11-71-10
 Farbiarnia, bielnie, merseryzowanie Gostyńska 13 (d. Wł.) tel. 5-08-13
 Przędza weł. i baweł. dla przem. trykotaż., pończoch. i na rob. ręczne.
 SPRZEDAŻ HURTOWA

WOZKI DZIECIĘCE

Niedostępnione w jakości wózki **"SUPERIOR"**
E. HERMAN
 MŁYNARSKA 19, tel. 534-25
 Założ. 1882 r.

ZABAWKI

MAGAZYN UNIWERSALNY
Józefa Hebaa
 MARSZAŁKOWSKA 77

ANTYKI

PAWEŁ GRODECKI
 Antyki, mahonie, jesiony, obrazy, drobiazgi i t. p.
ALEJA-JEROZOLIMSKA 31, tel. 9.99-50
 APTECZNE ARTYK.

SKŁAD APTECZNY I PERFUMERIA
Bracia SZAMOTULSCY
 Warszawa Nowy Świat Nr. 21
 Telefon 646-45

ARMATURY PAROWE I WODNE

POMPY i KOMPRESORY DO RÓŻNYCH CEŁÓW
RURY WODOCIĄGOWE i KANALIZACYJNE
 WODOMIERZE i FILTRY DO WODY
 WANNY i PIECE KAPIELOWE
 Hamerliński i Fulde, Jerozolimska 11
 BIELIZNA

BIELIZNA MĘSKA oraz KONFEKCJA
G. WASZCZUK
 Plac Trzech Krzyży 18

BIELIZNA, KRAWATY REKAWICZKI, PARASOLKI
F. SCHLAGER
 Marszałkowska Nr. 117.

BIELIZNA MĘSKA I TRYKOTAŻE
A. Bulkowski i J. Michalak
 ul. KOSZYKOWA 43 tel. 8.58-53

BIZUTERIA

BIZUTERIA ZEGARKI

JAN WOLSKI
 Warszawa, Nowy Świat 61, tel. 595-51
 Instytucjom na spłaty. Własna pracown.

FOTOGRAFICZNE ARTYKUŁY

NAPRAWA aparatów fotograficznych lornetek, piór wiecznych i ołówków
E. KRZYŚKO
 Warszawa, Mazowiecka 3. Tel. 608-00

FUTRA

FUTRA NOWE oraz wszelkie przeróbki
B. GRYGO
 Mokotowska 45, tel 841-57
 Wykwintna robota Ceny przystępne

KSIĘGI HANDLOWE

KSIĘGI handlowe
 dzienniki amerykańskie własny wyrób
ST. WINIARSKI
 Warszawa, Nowy - Świat 53

KALOSZE

ŚNIEGOWCE, KALOSZE w wielkim wyborze
Wł. „H. i Z. Bobrowscy”
 Warszawa, Marszałkowska 79

KONFEKCJA

Bielizna — krawaty — Rękawiczki — trykotaże i t. p. NAJTANIEJ
Adam Ziemiński
 konfekcja męska
 Marszałkowska 106

Z okazji Gwiazdki **cenę niższe**
 BIELIZNA, POŃCZOCHY TRYKOTAŻE, KRAWATY REKAWICZKI
F. B. BIELICKI
 Nowy Świat 7. Marszałkowska 61

Suknie wełniane, i balowe oraz duży wybór dziecięcych i szkolnych ubrań
J. Rybczyńska
 Warszawa, Elektoralna 13
 Wykonanie solidne. Ceny umiark.

KRAWCY

S. PROSINSKI
 Ś-to Krzyska 26, tel. 2-85-09
 poleca: Garnitury, palta jesienne, zimowe, futra w różnych jakościach, burki, kurtki i inne.
 Przyjmujemy bony Kupców Polskich

KAPELUSZE

M. CIESZKOWSKI
 12 Nowy Świat 12
 TEL 926-98.

KAPELUSZE CZAPKI.
 wojskowe, sportowe i uczniowskie

MASZYNY DO SZYCIA

Maszyny do szycia znanej drobnicy „KASPRZYCKIE-GO” tanio bo skład fabryczny Warszawa Marszałkowska 153 w podwórzu (przy Saskim Ogrodzie)

MEBLE

MEBLE. Cieżkowski
 ul. N.-Świat 39 i Pl. 3-ch Krzyży 12
 Poleca meble na dogodnych warunkach Wyrób własny Ceny fabryczne.

MEBLE W WIELKIM WYBORZE gotowe i na zamówienia
MORAWSKI
 Chmielna 41 róg Marszałkowskiej

MEBLE wykonane solidnie z najlepszych materiałów
Z. PIETRUSZEWSKI
 CHŁODNA 19.
 Ceny niskie życzącym spłaty.

MEBLE J. Fogiel
 NOWY ŚWIAT 54. BIAŁOLECKA 6.
 Poleca meble gotowe i na zamówienia Wyrób własny. Ceny fabryczne.

MEBLE SKŁAD FABRYCZNY **B. PRZYBYSZ**
 NOWY ŚWIAT 34
 Poleca meble gotowe i na zamówienie CENY FABRYCZNE DUŻY WYBÓR

JOZEF SKWARA — Wielka 2 Idąc z prądem czasu, ceny znacznie obniżyliśmy
 Wykwintne płaszcze, czapki, suknie, szlafrocki, bluzki. Gotowe i na zamówienia. telefon 5.21-30

WSKAŻE CI POLSKIE ŹRÓDŁA ZAKUPÓW

Hasło walki z przerostem biurokracji zaczyna wreszcie docierać do najwyższych władz administracyjnych

Minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie, dotyczące uproszczenia w urzędowaniu władz administracyjnych. Zarządzenie podnosi, iż referenci załatwiają powierzone sobie sprawy często zbyt powierzchownie, z punktu jedynie formalnego, co powoduje odwołania, konieczność przeprowadzania uzupełniających dochodzeń i obciąża aparat administracyjny nadmiarem zbędnej pracy.

Minister przypomina przepisy służbowe, które czynią referentów wyraźnie odpowiedzialnymi za projektowanie załatwienia w ten sposób, ażeby ono bądź od razu załatwiało sprawę w sposób ostateczny, bądź też obejmowało od razu wszystkie niezbędne szczegóły i nie wywołało potrzeby dalszej przygotowawczej korespondencji.

Tymczasowe załatwienia podkopują zaufanie obywateli do sprawności administracji i do sumienności oraz obywatelskiego traktowania spraw przez urzędników, a ponadto stają się prawdziwą klęską dla samych urzędów, pomnażając obieg papierów. Zarządzenie wkłada na wszystkich urzędników obowiązek zwrócenia uwagi na to zjawisko.

W razie stwierdzenia wypadków powierzchownego i niedbałego załatwienia spraw, zwłaszcza przez stosowanie załatwień „tymczasowych”, minister spraw wewnętrznych zmuszony będzie, niezależnie od ukarań referentów, traktować ich przelożonych jako współwinnych.

Zarządzenie ministerjalne zwraca

przytem uwagę na moment oszczędnościowy w poruszonym zagadnieniu podnosząc, że budżet ministerstwa spraw wewnętrznych obciążony jest dużymi kosztami opłat pocztowych.

(pr.)
Zarządzenie MSWewn. spotka się niewątpliwie z całkowitą aprobatą społeczeństwa, choć porusza tylko

drobny szczegół wielkiego zagadnienia przerostu biurokracji w Polsce. Należy sobie życzyć, by za tym krokiem — poszły dalsze. Czy byłyby one jednak w obecnych stosunkach w ogóle możliwe lub przy realizacji nie napotykały na nieprzewidywane przeszkody — to znów inna sprawa, której tu poruszać nie będziemy.

Zjazd rektorów w Warszawie odbędzie się 1 i 2 stycznia

Rektoraty wyższych uczelni w Warszawie i innych miastach Polski otrzymały pisma Ministerstwa Oświaty o zwołaniu konferencji rektorów na dn. 1 i 2 stycznia 1936 roku. W konferencji tej, która odbędzie się w gmachu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego weźmie ogółem udział 13 rektorów szkół akademickich. Podczas

dwudniowych obrad, które toczyć się będą pod osobistym przewodnictwem ministra prof. świętosławskiego omówione będą liczne aktualne sprawy dotyczące wyższych uczelni, jak: wysokość opłat czesnego i egzaminacyjnych, zapewnienie spokoju prac uczelnianych i t. d. (i).

Liczebna przewaga kobiet w Warszawie Na 301 tysięcy mężczyzn w średnim wieku — 374 tys. kobiet

Ogłoszone zostały dane statystyczne, dotyczące podziału ludności w Polsce według płci. W r. 1931 na 100 mężczyzn przypadło u katolików 123 kobiety, u ewangelików 119 kobiet, u Żydów — 113 kobiet.

Wśród ludności chrześcijańskiej w Polsce przewaga kobiet dochodzi do 24 proc., wśród ludności żydowskiej jest ona znacznie niższa i wynosi przeciętnie około 13 proc.

W wieku od 17 — 49 lat naliczono w Warszawie 301 tysięcy mężczyzn i 374 tysiące kobiet, w Wilnie 48 tys. mężczyzn i 61 tys. kobiet, w Krakowie 57 tys. mężczyzn i 73 tys. kobiet, w Lwowie 83 tysiące mężczyzn i 104 tys. kobiet.

Liczebna przewaga w średnim pokoleniu zmusza kobiety do szukania egzystencji w pracy zarobkowej, gdyż znaczna ich ilość nie może liczyć na zamążpójście. Praca zawodowa staje się jusem wielu kobiet na przeciąg całego życia. W dzielnicach północnej Warszawy (Śródmieście) przewaga kobiet średniego pokolenia nad mężczyznami jest znacznie mniejsza, aniżeli w innych dzielnicach miasta. Na 17 tys. mężczyzn w wieku 17 — 49 lat było w dzielnicy nalewkow-

skiej tylko 20 tys. kobiet. W starych dzielnicach Warszawy na 195 tys. mężczyzn średniego pokolenia przypada 254 tysiące kobiet, w dzielnicach nowych stolicy na 95 tys. mężczyzn średniego pokolenia 100 tys. kobiet.

Jak widać, szczególnie znaczna jest przewaga kobiet w starych dzielnicach Warszawy, w których trudnią się w wielkiej ilości najemną pracą zarobkową.

Na wsi polskiej kobiety mają również przewagę liczebną, ale znacznie mniejszą niż w skupieniach wielkomiejskich. (pi).

Dziś przyznanie nagrody literackiej Posiedzenie jury o godz. 12-ej

W niedzielę dn. 29 b. m. o godz. 12-ej, odbędzie się w Min. W.R. i O.P. posiedzenie jury nagrody literackiej ministerstwa W.R. i O.P. za rok 1935.

W skład jury wchodzi: naczelnik wydziału sztuki dr. W. Zawistowski i prof. Ujejski — jako delegaci p. ministra, Andrzej Strug jako delegat zarządu głównego Związku Zawod. Lite-

ratów Polskich oraz T. Boy-Zeleński i W. Rzymowski — jako delegaci P.A.L. Nagroda, w myśl statutu, przeznaczona jest za całokształt twórczości literackiej danego pisarza, ze szczególnym uwzględnieniem ostatniego pięcioletnia.

Nagroda tegoroczna wynosi 5.000 złotych.

Walka z gruźlicą

Od wielu dziesiątków lat trwa walka z jedną z najgroźniejszych chorób ludzkości — gruźlicą. Dzięki tej akcji liczba zgonów maleje, a jednak jeszcze obecnie ginie wskutek gruźlicy około 2 milionów istnień ludzkich na całej kuli, w Polsce zaś 20 osób na 10 tysięcy mieszkańców.

Polski Związek przeciwgruźliczy prowadzi obecnie, w ramach „Dni przeciwgruźliczych”, wielką akcję uświadamiającą. Na terenie stolicy propagandę rozwijał stołeczny komitet przy warszawskim Towarzystwie przeciwgruźliczym. Zorganizowano odpowiednie aparat propagandowy. Na murach miasta rozlepiono plakaty,

harcerstwo rozdało przed świątyniami dziesiątki tysięcy ulotek i t. d.

Jednocześnie komitet zwrócił się do społeczeństwa z apelem w sprawie zorganizowania wspólnej walki z gruźlicą. W ramach „Dni przeciwgruźliczych” przewidziane jest zebranie funduszu, dzięki któremu powstałyby odpowiednie szpitale, sanatoria oraz liczne poradnie, a chorzy otrzymaliby pomoc lekarską i odpowiednią troskliwą opiekę. W tym celu wydane zostały znaczki 10, 20 i 50 groszowe, które są do nabycia we wszystkich urzędach i instytucjach.

Odwiłż

Służba Synoptyczna Dyrekcji Dróg Wodnych zaobserwowała w ciągu ubiegłej doby odwiłż na rzekach południowych. Na dopływach górskich Wisły ruszyły lody przybrzeżne, równocześnie nastąpił drobny przymrów wód o 20 — 30 cm. Na Wiśle pod Warszawą zmniejsza się aryż. Gdyby wzrost temperatury wody występował w dalszym ciągu mógłby być wznowienie żegluga. Na wschodzie, na Niemnie, Dźwinie i Prypecy grubość powłoki lodowej wynosi przeciętnie 20 cm (i).

SZKOŁA KUCHAREK

Polsk. Związku Zaw. Chr. Służby Domowej Wydaje dobre, zdrowe, a świeżym masłem — miesne i jarskie

OBIADY GOSPODARSKIE

od godz. 1-ej do 5-ej
z 2 dań — zł. 1.25
(w abonamencie 10 obiadów zł. 12).
z 3 dań — zł. 1.50
(w abonamencie 10 obiadów zł. 14).
I. Kredytowa Nr. 14, tel. 663-28.
II. Al. Jerozolimskie Nr. 30, tel. 589-88
III. Senatorska Nr. 18, tel. 273-06.
(Plac Teatralny dom PP. Kanoniczek) 709

Wisła niszczy lasek Bielański Zabrała już obszar 40 ha

Staraniem Związku stow. przyjaciół Wielkiej Warszawy odbyło się zebranie poświęcone zagadnieniu Wisły w granicach Warszawy. W zebraniu wzięli udział zaproszeni przedstawiciele zainteresowanych urzędów państwowych, Zarządu Miejskiego i organizacji społecznych, a więc Izba przemysłowo-handlo-

wej i rzemieślniczej, klubów sportów wodnych i stow. przyjaciół poszczególnych dzielnic.

Dyskusję zapoczątkował dłuższy referat p. inż. Rodowicza, oświetlający wszechstronne znaczenie Wisły dla stolicy.

Prelegent podkreślił trudności, wynikające dla regulacji Wisły ze zwięzienia w obrębie miasta jej koryta, które powoduje stałe spiętrzanie się wody na tym odcinku i przez zmniejszenie szybkości przepływu daje w wyniku osadzanie się piasku i żwiru. Poza to powoduje ciągłą zmianę nurtu rzeki, który obecnie zaraz za śródmieściem znajduje się zaledwie w odległości dwóch metrów od lewego brzegu i podmywając go stale, wyrządza wielkie szkody. W ciągu ostatnich kilkunastu lat Wisła niszczyła około 40 ha lasu Bielańskiego.

Na ważniejszym odcinkach Wisły, na którym mają być wykonane roboty regulacyjne, jest odcinek Warszawa-Modlin, od Modlina bowiem Wisła, przyjmując wodę Buga - Narwi, jest żeglowna dla statków o pojemności nawet 800 —

1000 t. Warszawa jest między in. również centralnym punktem dla polskich dróg wodnych. Budowa kanału, łączącego Warszawę przez Bugo - Narwę z systemem i Prypecy — a kanał ten jest już w budowie — (t. z. port i kanał Żerański) uczyni z Warszawy ośrodek tranzytowy dla ładunków wodnych niemal dla całego państwa. Również w szybkim tempie budowany jest port handlowy na praskim brzegu pomiędzy mostem Kierbedzia i nowym koleowym.

Wykonanie tych prac, a specjalnie odcinka Warszawa — Modlin, da miastu ogromne korzyści. Zamierzone inwestycje wodne otworzą, na skutek znacznego połaniania transportu, znaczne możliwości dla przemysłu i handlu stołecznego.

Referat dyr. Rodowicza był wstępem do całego cyklu zebrań, które Związek Stow. Przyjaciół Wielkiej Warszawy zamierza poświęcić zagadnieniu Wisły (b).

Zniżka ceny masła

Komisja notowań cen nabiału m. stoł. Warszawy zanotowała od wczoraj następujące orientacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu 2 zł. 70 gr. (dotąd 3 zł. 20 gr.), w drobnym opakowaniu firmowym — 2 zł. 90 gr. (dotychczas 3 zł. 40 gr.), w blokach 2 zł. 80 gr. (3 zł. 30 gr.), mleczarskiego solonego — 2 zł. 50 gr. (3 zł.), śmietankowego II gat. — 2 zł. 40 gr. (2 zł. 90 gr.) i oślekowego — 2 zł. 10 gr. (2 zł. 60 gr.), wszystko za kg. w sprzedaży hurtowej, natomiast jał wapiennych 11 gr. (dotychczas 10 gr.) za sztukę. Obniżka więc ceny masła, wyniesie 50 groszy każdego gatunku. (b).

Piłkarze sowieccy w Warszawie

W dniu wczorajszym bawiła w Warszawie reprezentacja drużyny sowieckich futbolistów składająca się z 28 najlepszych graczy piłki nożnej ZSRR. Sowieccy futbolisci udają się z Warszawy do Paryża, gdzie rozegrają kilka meczów. (i).

Odpowiedzi redakcji

Czytelnikowi z Przemysła. — Prezydent Roosevelt z pochodzenia nie jest Żydem. O jego przynależności do masonerii nic nie możemy powiedzieć.

Dr. St. Oberc w Sokołowie. — W poruszonej przez Pana Doktora sprawie interwenowaliśmy, gdzie należy. Prosimy oczekiwać odpowiedzi.



DL 3 MARZYŃ 18
MARSZAŁKOWSKA 92

Pod światło

Trzy kawowe głupstwa

„W okresie kryzysu brazylijscy plantatorzy kawy zatopili znaczne jej ilości w morzu. Obecnie dopiero pojawiają się skutki tego kroku. Gnijąca w głębokościach oceanu kawa zatruła swym aromatem wody nadbrzeżne na przestrzeni kilkuset kilometrów i z bogatych terenów połowów morskich, które dawały utrzymanie licznym brazylijskim rybakom, wypłoszyła prawie całkowicie ryby.

Badania laboratoryjne wykazały, że na mniejsze nawet nasycenie wody aromatem kawy działa zabójczo głównie na ryby o wysokiej wartości odżywczej.”

(Z prasy)

Jeśli kiedyś, za lat pięćset czy tysiąc, uczeni historycy będą mieli kłopot przy określaniu naszej epoki, to zacytowana wzmianka — o ile, rzecz prosta ją odnajdą, ogromnie ułatwi im zadanie. Wystarczy ją powtórzyć, bez żadnych komentarzy.

Ale to będzie dopiero później. My nie możemy określać naszej epoki, bowiem nie uchodzi w poważnym piśmie używać słów grubych i „niecenzuralnych”. Podzielmy się natomiast paru uwagami.

Fakt, o którym mówi cytowana na wstępie notatka, składa się z trzech głupstw.

Głupstwo pierwsze. Brazylijscy plantatorzy kawy umówili w siebie, że każdy worek mogą sprzedawać tylko po cenie X. Ponieważ nikt nie chciał płacić ceny X., więc postanowili kawę topić.

— Będzie kawy mało, stęskniecie się za nią i wtedy zapłacicie cenę X.
Kawę topiono. Nazywało się to „zwalczaniem skutków nadprodukcji”, która między innymi wywołała kryzys.

Głupstwo drugie. Kawę brazylijską zatruły się brazylijskie ryby, które dawały utrzymanie brazylijskim rybakom. Brazylijscy rybacy powiększyli liczbę bezrobotnych. Zwalczając przyczynę kryzysu — „nadprodukcję”, spowodowano wzrost bezrobocia, który jest — skutkiem kryzysu.

Głupstwo trzecie. — Za błędy rekinów kapitalistycznych płacić musi całe społeczeństwo.

Niech żyje wiek XX — wiek głupstwa!

(st. g.)

Z tajemnic żydowskich Handel w niedziele i święta

Ciągle mówi się, pisze itd. o gwałceniu przez Żydów przepisów policyjnych o godzinach handlu, zwłaszcza w dni świąt chrześcijańskich.

Podajemy do wiadomości „czynników miarodajnych” zaobserwowany przez jednego z naszych współpracowników fakt:

Wielki bazar w przejściowym domu: Pańska 24 — Twarda 1. Niedziela w południe. Ruch olbrzymi, mimo, iż wszystkie stragany zamknięte skrupulatnie. Przez całą długość podwórza przebiega się majestatycznie pan posterunkowy P. P. Na środku przejścia między straganami — cała gromada żydów. Co chwila ktoś z przechodniów podchodzi do gromady i coś mówi. Od grupy odrywa się któryś z żydów podbiega do stragana i swarogocze coś po żydowsku, do zamkniętych drzwi.

Po pewnym czasie, w momencie, gdy pan posterunkowy jest odwrócony — ta-

jemniacy wyjaśnia się. Wszystkie drzwi mają u dołu „lućki”, i co chwila przez lućki wynurza się na zapokanie „wartownika” ręka, nb. straszliwie brudna, która podaje żądany towar. Zazwyczaj należy, iż lućki znajdują się na wysokości ziemi. Manipulacja, oczywiście, całkiem prosta. I w ten sposób, przez „lućki” handel odbywa się cały dzień świąteczny bez przerwy.

Co dziwne — że dotychczas żaden z policjantów nie dojrzał tego obchodzenia prawa.

Stor.

Na bezrobotnych narodowców

NA BEZROBOTNYCH NARODOWCÓW
Peplowska 5 kg. cukru. W. L. zł. 25. — (dla halerczyka z artykułu w W. D. N. z Nr. 199). W. L. 30. — (dla narod. na kupno protezy wzgl. leczenia nogi) bezim.

5. — W. K. 10. — (na więźniów narodowych) W. M. 10. — R. Z. 5. — Wiesio i Jacus 2. — W. W. 5. — M. K. Kaczorowski 25. — M. Trzaska 5. — C. K. 3. — pracown. firmy J. P. i Ska. 15. — (na więźniów narodowych). 2. 10. — Wł. Członkowski 3 paczki. Gutmayer — gęs. Cz. Mutniańska 5 kg. maki. O. J. paczka. Kaim 5. — J. Pawelec 1. — K. J. G. 10. — Bezim. 5. — Klimaszewski 10,50 A. Wieśka palto. H. Herbst paczka. Zb. Pomirski 3 paczki. Janowski 2 paczki. St. Bięsko 1. — X. W. Maliński 2. — Dr. T. Flis 5. — F. Aleksandrowicz 10. — M. Rożnowska 15. — Inż. L. Górski 15. — F. Godlewski 5. — M. Różycki 2. — S. Smoleński 5. — J. Wodzinowski, W. L. 5. — J. Jurewicz 1,50. Bezim. 30. — J. Barski 5. — (zamiast żyjących noworocznych i świątecznych, przyjaciółom i znajomym) Dr. Kuropatwiński 10. — Cz. Załeski 3. — L. Nitkiewicz 20. — Cz. Gawuś 5. —

NA BIEDNYCH

Warszawskie Tow. Transportowe 100 Ilgner 3 paczki.

NA BIEDNE DZIECI

Firma M. G. 10. —

DO UZNANIA REDAKCJI

St. Maczelski 25. —

NA WPISY DLA AKADEMIKÓW

W. K. 10. — C. Załeski 4. —

NA STRONNICTWO NARODOWE

F-ma M. G. 10. —

Domniemani winowajcy katastrof budowlanych

skorzystają z przepisów amnestji

Wydział 8 karny Sądu Okręgowego wyznaczył ma na koniec m. stycznia 1936 roku nowy termin procesu o głośną katastrofę budowlaną na terenie dworca Głównego. 5 oskarżonych z naczelnikiem Szuszkiewiczem i kierownikiem

robot, Piotrowskim na czele, skorzysta z dobrodziejstw ustawy amnestyjnej. Amnestja obejmie również głośną katastrofę budowlaną przy ul. Freta Nr. 16, która pociągnęła za sobą 8 ofiar. (i).

Restauracje w Sylwestra

Właściciele restauracji, barów, jadalni itp., zarówno z wyszynkiem, jak i bez wyszynku alkoholu, tradycyjnym zwyczajem mogą otrzymać zezwolenie władz administracyjnych na przedłużenie godzin handlu w noc Sylwestrowa, t. j. z dn. 31 grudnia na 1 stycznia. W tym celu zainteresowani winni niezwłocznie składać podania we właściwych starostwach grodzkich. Z upoważnienia p. komisarza rządu starostwie grodzcy będą wydawali indywidualne zezwolenia na przedłużenie. Dla restauracji i jadalni 1 kat

godziny otwarcia mogą być przedłużone do godz. 7 rano, dla kaf. II — do godz. 5 rano.

Zaznaczyć należy, że te restauracje, które korzystały z rocznego zezwolenia na przedłużenie godzin handlu, nie są zwolnione od dopełnienia tej formalności, gdyż zezwolenia wydane na r. b. tracą swą ważność 31 b. m. Osoby, które w noc Sylwestrową przedłużą godziny otwarcia swych zakładów bez specjalnych pozwoleń, narażą się na kary administracyjne. (b)

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Chmurno i mgliście z przejaśnieniami. Rano lekki mroz, w ciągu dnia odwilż. Słabe wiatry południowo-wschodnie i południowe.

URZĘDOWE.

— Powrót ministra Raczkiewicza. Z objazdu Wileńszczyzny powrócił do Wilna minister spraw wewnętrznych Wł. Raczkiewicz. (h)

— Przemówienie Wojewody przez radio. W dniu 31 grudnia r. b. o godz. 18 m. 30 wojewoda wileński p. Ludwik Bociański wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radja w Wilnie przemówienie, w którym omówił aktualne zagadnienia gospodarcze w Wileńszczyźnie i złożył życzenia noworoczne społeczeństwu m. Wilna i Ziemi Wileńskiej.

Z MIASTA.

— Kredyty na rozbudowę Wilna. Komitet Rozbudowy m. Wilna otrzymał powiadomienie z Banku Gospodarstwa Krajowego o przysłanej kwocie 250 tys. zł. na rozbudowę miasta. Zaznaczyć należy, iż przysłana kwota jest znikoma na potrzeby rozbudowy Wilna, gdzie, według przewidywań, potrzebna jest suma 1 mil. 500 tys. zł.

Wilno już od szeregu lat znajduje się na szarym końcu w postępie rozbudowy, a to ze względu na stałe upodleganie władz centralnych naszego miasta. Dla przykładu należy podkreślić, iż takie miasta jak Białystok, Lublin, Bydgoszcz, Radom, Włocławek otrzymują znacznie większe kontyngenty, niż Wilno. (h)

ZABAWY.

— Noc Sylwestrowa. Najmilej i najprzyjemniej spędzić Noc Sylwestrową w Ognisku Akademickim (Wielka 24). Wstęp za okazaniem legitymacji akademickiej lub karty wstępu.

KRONIKA POLICYJNA.

— Kradzież w pracowni czapek. W pracowni czapek Łapina przy ul. Nowogrodzkiej 4 skradziono kapeluszy i czapek na sumę 110 zł. Policja poszukuje złodziei. (h)

— Pobita przez syna. Jadwiga Marcinkiewicz, lat 35 (Prosta 35) została tak dotkliwie pobita przez 14-letniego syna, iż interwenjowało pogotowie ratunkowe, które umieściło pobitą w szpitalu. „Miłym” synkiem zaopiekowała się policja. (h)

— Kradli nagrobki na Rossie. Na cmentarzu Rossa ujęto na gorącym uczynku kradzieży nagrobków W. Wasilewskiego i C. Olechnowicza (Filarcka 59). Wandali cmentarnych przekazano władzom sądowym. (h)

— Kradzież w kinie „Helios”. W dniu wczorajszym w kinie „Helios” okradziono T. Zylńskiego, któremu z marynarki wyciążono portfel z zawartością 60 zł. (h)

— Bójka kobiet. Wpłynęła do policji skarga niejakiej Józefy Polakowskiej, zam. przy ul. Turgielskiej 5, w której ostatnia donosi, iż została pobita przez zamieszkałą tamże sąsiadkę, Pelagię Jezioronek. — Wszczęto dochodzenie. (e)

— Kradzież z wozu. Na szkodę Abrahama Kowarskiego, zam. przy ul. Ponarskiej 35, nieznanymi sprawcami skradli z wozu na ul. Wilkomińskiej koczach, wartości 25 zł. (e)

— Kradzież z mieszkania. Nieujawnieni dotychczas złodzieje dostali się przy pomocy włamania do mieszkania Ireny Strzałkowskiej (ul. Ziurawa Góra 7), skąd skradli ubrania łącznej wartości 15 złotych. O kradzieży powiadomiono policję. (e)

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś o godz. 8 wiecz. „Szczęśliwe małżeństwo” współczesna sztuka rosyjska w 3-ach aktach (przekład H. Pilichowskiego). W rolach głównych E. Wiczorkowska i A. Szymański.

— Sylwester w Teatrze na Pohulance. We wtorek dn. 31 grudnia w noc sylwestrową (o godz. 11 m. 30 w.) Teatr Miejski na Pohulance wystawia farsę w 3-ach aktach Ludwika Verneilla — „Jablusko” w reżyserji W. Scibora. Ceny zwyczajne. Bilety już do nabycia w kasie Teatru „Lutnia”. Wszystkie kupony i zniżki nieważne.

— Koncert Jarboro w Teatrze na Pohulance. W piątek dn. 3 stycznia (o godz. 8 m. 30 w.) w Teatrze na Pohulance wystąpi raz jeden tylko renomowana śpiewaczka muzyczna Catarina Jarboro. W programie arje operowe i pieśni murzyńskie „Negro Spirituals”, które p. Jarboro wykona z wyjątkowym mistrzostwem. Ceny specjalne. Bilety do nabycia w kasie zamawiają Teatru „Lutnia”. Wszystkie kupony i zniżki nieważne.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Występy Elny Gistedt. „Madame Dubarry” po cenach propagandowych. Dziś op. Millockera „Madame Dubarry” z Elną Gistedt. Ceny miejsc propagandowe od 25 gr.

— Jutrzejsza Rewja Sylwestrowa w „Lutni”. Jutro, z wieczorem dorocznym, odbędzie się w „Lutni” dwa widowiska sylwestrowe o g. 8.15 i 11.30 w., o jednolitym programie. Humor, piosenka i taniec przewiną się przez bogaty program widowiska sylwestrowego, składającego się z 19 efektownych numerów. W wykonaniu biorą udział wszystkie siły artystyczne oraz zespoły chóralne i baletowe. Zapowiadać będą: K. Wyrwicz - Wichrowski i W. Szczawinski. Przy pulpicie M. Kochanowski i A. Wiliński. Nowe pomysły dekoracji i kostiumy według projektów W. Makojnika.

— Teatr „Rewja”. Dziś ostatnie dwa przedstawienia programu rewjowego p. t. „Wesołych Świąt”. Początek przedstawień o godz. 6.30 i 9-ej.

— Sylwestrowe przedstawienia w „Rewji”. We wtorek, 31 grudnia, o godz.

8 i 10-ej dwa specjalne uroczaisze przedstawienia rewjowe, które pozwolą zebranej publiczności weselo i beztrosko spotkać Rok Nowy.

— Teatr Rewji „Wesoły Murzyn” — Ludwisarska 4. Dziś rewja p. t. „Benefis Śmiechu”. Dn. 31 grudnia 2 przedstawienia, o godz. 9-ej i 11.30 wiecz. Rewja Sylwestrowa p. t. „Wielka Noc Szału i Zapomnienia”. Po rewji dancing do rana.

Z za kotar studjo.

Polska awangarda poetycka. Radjowy wieczór literacki.

W dniu 30 grudnia o godz. 21.30 red. „Zwrotnicy” Tadeusz Peiper stanie przed mikrofonem w obronie tak zwanej „Awangardy poetyckiej”. W dyskusji jaką przeprowadzi przed mikrofonem wykaże celową pracę i wysiłek „awangardy” w kierunku rozszerzenia świadomości kulturalnej Polski.

Koncert radjowy „Wesołej piątki”. Lwowski chór rewersersów „Wesoła piątka” stworzony i kierowany przez Zbigniewa Lipczyńskiego, znany jest słuchaczom z „Wesołej Fali”, oraz licznych występów przed mikrofonem lwowskim — jako zespół wesoły, pełen temperamentu Chór ten stanie przed mikrofonem dnia 30 grudnia o godz. 15.30 z koncertem, na którego program złożą się przepiękne pieśni Stanisława Niewiadomskiego i Karłowicza. Zielony krzew jemioli. Pogadanka przez Radio.

Teraz gdy drzewa pozbawione są liści na obnażonych konarach brzozy widzimy często kępy zielone. To krzew jemioli. O dziwnej tej roślinie dookoła której snuje się tyle legend i podań mówić będzie w Wilna dnia 30 b. m. o godz. 17.50 dr. Axel-Stjerna.

Babska ciekawość. Pogadanka radjowa. Ciekawość to pierwszy stopień do piekła. Ciekawość może również być motorem do badań, które w rezultacie mogą dać nieraz wielkie wynalazki. Wszystko to zależy od tego, co jest przedmiotem naszej ciekawości. A babska ciekawość? Warto posłuchać co o tem powie Marja Niklewiczowa dnia 30 b. m. o godz. 17.00 w swej pogadance radjowej.

Polskie Radjo Wilno

Poniedziałek, dnia 30 grudnia.

6.30 Kolenda. Gimnastyka. Piosenki o wojsku. Dziennik poranny. Pięty. 7.55 Informacje. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Koncert. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 — 14.30 Muzyka popularna. 15.15 Codz. odc. pow. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Koncert rewersersów. 16.00 Lekcja języka niemieckiego. 16.15 Pięty. 16.45 Wysoka Eksmisja! skecz. 17.00 Babska ciekawość, pogadanka. 17.15 Minuta pocięzi. 17.20 Koncert muzyki poważnej 175.0 Zielony krzew jemioli, pog. 18.00 Recital śpiewaczy Czesławy Perenson. 18.40 Koncert dla młodzieży. 19.00 Litewski odczyt ekonomiczny. 19.10 Albinowa u szewca dial. hum. 19.20 Chwilka społeczna. 19.25 Koncert reklamowy. 19.35 Wiad. sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Audycja strzelcka. 20.30 Pięty. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej 21.00 Koncert kapeli ludowej. 21.30 Wieczór literacki, „Polska awangarda poetycka”. 22.00 Koncert symfoniczny. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt.

WYPADKI.

— Złamał nogę. Przechodząc przez jezdnię na ul. Legionowej, upadł i złamał nogę Jan Świłlikowski, bezrobotny, zam. przy ul. Legionowej 82. Poszkodowanego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewieziono do szpitala. (e)

— Poród uliczny. W dniu wczorajszym wezwane zostało pogotowie ratunkowe na ul. Kominy, gdzie w pobliżu swego domu urodziła na ulicy dziecko niejaką Stefanja Taraszkiewicz, l. 40 (ul. Kmyny 26). Matkę i noworodka ulokowano w szpitalu żydowskim. (e)

— Zapil się na śmierć. Bezrobotny szewc, włóczęga Karol Narbut (Pożarowa 18) napil się denaturatu i zmarł. Zwłoki Narbuta zabezpieczono do przybycia władz sądowo-lekarskich. (h)

NIESPODZIANKA SYLWESTROWA! Jutro cygański chór SIEMIONOWA.

Chór Dana — Adolf Dymśa

oraz największe gwiazdy ekranu i sceny najnowszej wielkiej komedii muzycznej

Dodek na froncie

w kinie „Helios”.

HELIOS

Ostatni dzień. Dziś cud kinematografiji!

Kukaracza

całkowicie w naturalnych barwach. (Plastyka) oraz najnowsza komedia wiedeńska

Cyrk Sarana

PAT i PATACHON oraz LEO SLEZAK. Atrakcje.

REWJA

We wtorek 31.XII POWITANIE NOWEGO ROKU 1936

NOC SYLWESTROWA

Rewja w 2 częściach i 15 obrazach, z udziałem CAŁEGO ZESPOŁU ARTYSTYCZNEGO. 2 seanse: o 9-ej i 11.15. Ceny na Sylwestra specjalne: balkon 50 gr., 2 m. ulgowe 1.09, II m. 1.50, parter I m. 2.00. — Dziś ostatni dzień „Wesołych Świąt”.

Dostosowując się do czasu obecnego **OBNIŻAM CENY** na zamówienia tak z własnych jak i powierzonych materiałów! **Wykonanie pierwszorzędne!!!**

Zakład Krawiecki

St. Krauze

ul. Wileńska 32, I piętro tel. 15-51

JAN FRLICZKA

WIELKA 11 — WILNO — Ś-TO JAŃSKA 6 („JANUSZEK”) poleca

PRAKTYCZNE PODARKI NA ŚWIĘTA

Wykwintną bielizną damską i męską. Trzykotaż. Bluźki. Swetry. Pulowery. Najnowsze krawaty. Torebki damskie. Pończochy. Skarpety. Parasolki. Fartuski szkolne i gospodarcze. **PO CENACH WYJĄTKOWO NAJNIŻSZYCH.**

KTO PRÓBOWAŁ, TEN PRZEKONAŁ SIĘ, iż **WINA** wytwórni

W. Osmołowski

Wilno

SA STARE, LEŻAŁE, MOCNE I ZDROWE. POLECA SIĘ WINO „MIESZANKA JAGODOWA”. — DO NABYCIA W SKŁĘPACH WINNO-SPOŻYWCZYCH.

Kursy języków obcych

w lokalu Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych, ul. Mickiewicza (gmach Braci Jabłkowskich) w godz. popoł. Wykłada się dla dorosłych języki ANGIELSKI, FRANCUSKI i NIEMIECKI na trzech poziomach: elementarny dla początkujących, średni i wyższy (z dziedziny handlu, korespondencji, techniki i t. p.).

Również Kierownictwo Kursów przyjmuje tłumaczenia i załatwianie wszelkiej korespondencji zagranicznej, tłumaczenia prospektów, dzieł naukowych i t. d.

Informacje i zgłoszenia od godz. 8—13 oraz od 17—20 w Sekretariacie Instytutu Nauk H-G. Żądajcie prospektów.

Specjalny RABAT Gwiazdkowy

każdy otrzyma w POLSKIM SKLEPIE GALANTERYJNYM

Zofja Jankowska

WILNO, WIELKA 15.

Na podarki gwiazdkowe: wykwintna bielizna, najmniejsze krawaty, bluźki, swetry, pończochy i t. p.

O. Matkiewicz

dawn. J. K. GORZUCHOWSKI

WILNO, ZAMKOWA 9.

poleca w dużym wyborze zegary i zegarki od 5 zł. wwyż oraz wykonują wszelkie reperacje w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące. Ceny dostępne.

Węgiel

górnolaski „Skarboterm” oraz DRZEWO OPALOWE najlepiej kupisz w firmie

„Pracum”

WILNO, ul. JAGIELLOŃSKA Nr. 6 m. 23. Tel. 22-24, godz. 8—15 i 17—19.

W. JUREWICZ

mistrz fir. P. BURE

Poleca zegarki, zegary, budziki, oraz wyroby ze złota i srebra w dowolnej ilości i stylu. Obsługa fachowa we własnych warsztatach.

CENY KONKURENCYJNE.

WILNO, UL. MICKIEWICZA 4.

